

KONKRETY

nr 10

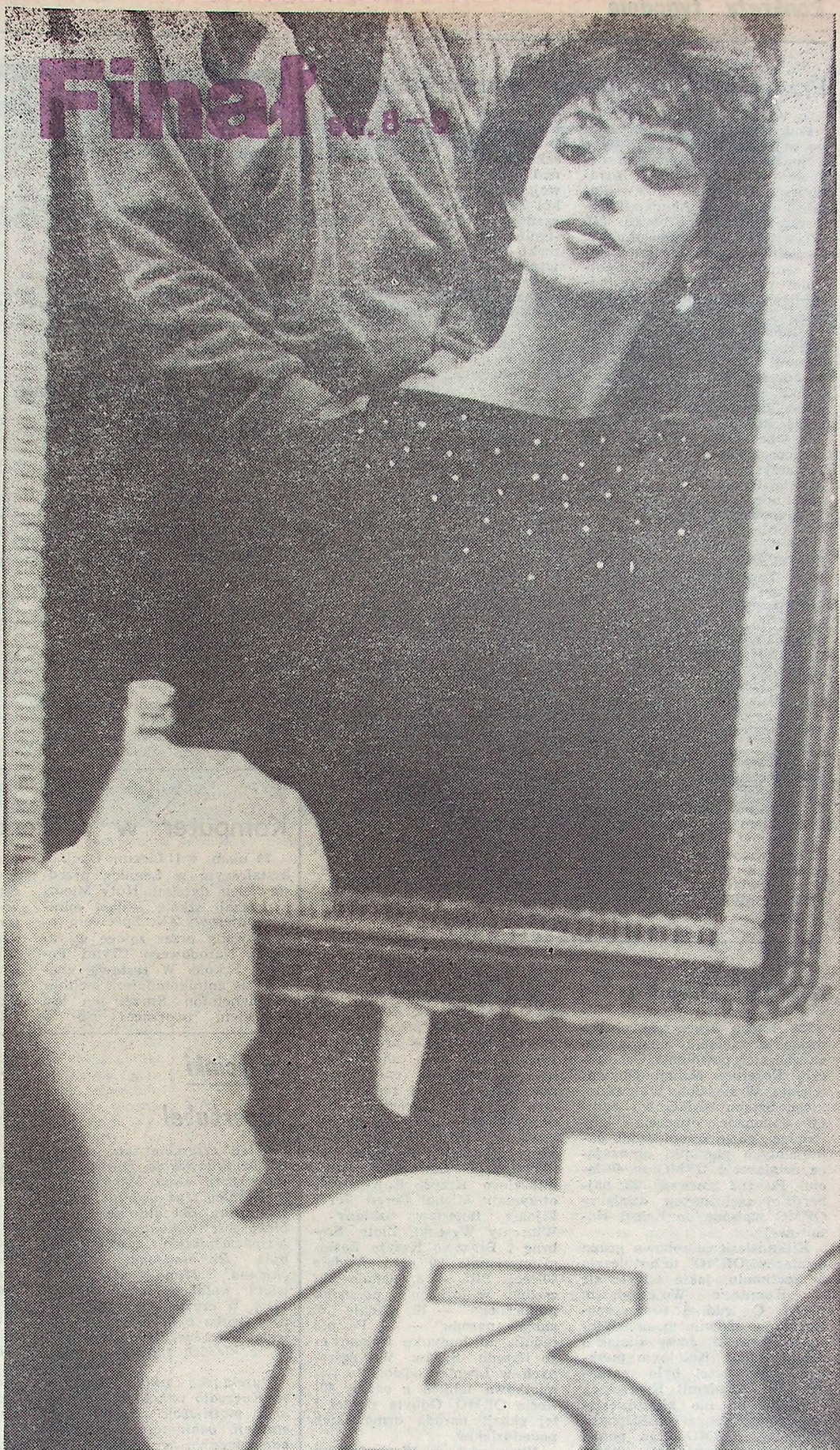
Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XIV
Nr 709 ■ 7 marca 1986 roku ■ 15 zł

Dziewczyna przed zwierciadłem

Bolesław Leśmian

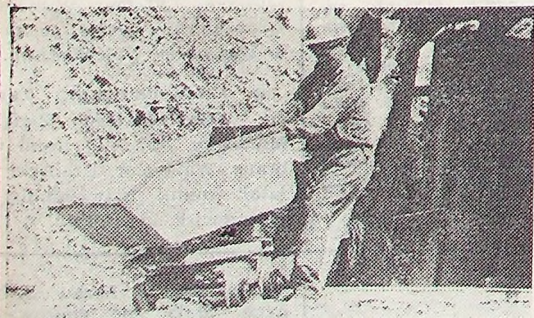
Zwierciadło moje, bezdenny strumieniu,
Tajemniczych zwierzeń odurzony kryształ!
Po jakim żwirze, po jakim kamieniu
Z otchłani w otchłań wliczyłeś swe fale,
Nimesz wytropił sny moje i dotarł
Do mej sypialni zbielelej od znoju,
By znieruchomieć na ścian mych postoj —
Srebrny — w szkarłatnym rozwojeniu kotar!
Z jakich ty dolin nieznanych i lasów
Wybiegłeś, szumiąc i dzwoniąc po darni,
By zanieszumieć w pobliżu atlasów
Mojego toża i mojej męczarni!
Czeka mnie zawsze w twych głębiach udusznych
Schadzka ze sobą! I nikt nie wysłodzi
Pieścót którymi, jak ognistym snem, bredzi
Ciało dwoje, sobie nawzajem postusznych...
Z nich jedno chłonać upojeń mgłę białą,
Własnym spojrzeniem swa nagość bezwstydy,
A drugie — w lustrze — udaje, że widzi,
I tak omdlewa, jak gdyby widziało...
Strumieniu, piersi chłodzący mi obie!
Ciało omyte fal twoich wezbraniem
Zbrywa się nagle niewiedzy o sobie
I siebie pierwszym ogarnia kochaniem!
Bo któż mnie kochać potrafi zgadliwiej,
Niżli — ja sama? Któż bań o pieścocię
Spełni?... Kto dłonią, zagrzebaną w złocie
Mych włosów, w taki lwi sen rozgrzewi
Te przedzie niki? Kto równy mi w szale
Usta pokrwawi o sen mój, nim pierzchnie?
Niczyna — będę!.. Wzburz gładką powierzchnię,
Strumieniu chłonna! Rozwiczrzyj swe fale!
Wystąp z ciasnoty hebanowych brzegów!
I zatop nagle te moją świetlicę
I tożę, zmorą szarpane noclegów —
A mnie — zazdrośną o głąb topielicę —
Zmień w zwierciadlaną ruszałkę, bym ciało,
Samo sie w sobie co chwila widzące,
Bawiła plasmę, aż w pył się roztrące
O śmierć, jak perła o perle zuchwał!

słonecznych dni!
wszystkim Paniom
od „Konkretów”



Fot. Janusz Budnicki

Klisza rejestruje gesty, miny, strach, skrawki ud i biustów, odbicia twarzy w lustrach.



Fot. Janusz Budnicki

...jak taniej, szybciej i z czego budować?

**Keramzyt
i inne** str. 5



Fot. Janusz Budnicki

Do kogo należy wynalazek, odkrycie, opracowanie nowej technologii?

**Oczekiwania
i bariery** str. 7

Spojrzenia
Robert Szecówki



Przyjaźń, braterstwo, współpraca

Pod tym hasłem odbywała się w przedostatni dzień lutego wojewódzka narada sprawozdawczo-informacyjna. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W sali Akademii Rycerskiej zebrano się blisko 250 aktywistów, aby podsumować dwuletnią działalność organizacji wojewódzkiej TPPR. Spotkanie prowadził wiceprzewodniczący ZW TPPR, wicewojewoda Tadeusz Podwiński. Uczestniczyli też: sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, członek KC PZPR Jan Osuch, wiceprezes WK ZSL Bronisław Rybka, sekretarz WK SD Tadeusz Jaworski i przewodnicząca RW PRON Maria Hula-jew. Obecna była też kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z gen. mjr. Władimirem Anisimowiczem Stepanowem z PGWAR.

Sprawozdanie z działalności ZW TPPR wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego organizacji, przewodniczący WKPP Piotr Czaja. Stwierdził on m. in., iż program działania TPPR w Legnickim sro-wadza się w szczególności do: kształtowania wiedzy historycznej na temat stosunków polsko-radzieckich, popularyzowania pokojowej polityki Kraju Rad, upowszechniania problematyki polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, popularyzowania wiedzy o ZSRR. Organizacja wojewódzka TPPR w Legnicy ma wielu sprzymierzeńców. Należą do nich przede wszystkim: socjalistyczne związki młodzieży, Kuratorium Oświaty i Wychowania, NOT, ZBoWiD, PRON, organi-

zacje związków zawodowych. Obecnie TPPR zrzesza 30.651 członków indywidualnych i ponad dwustu zbiorowych. W województwie funkcjonuje 500 kół TPPR skupionych w 35 zarządach — gminnych, miejsko-gminnych i miejskich. Legnicki TPPR utrzymuje ścisłą współpracę z Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej. Konsulatem ZSRR w Poznaniu i obwodem zaporoskim.

W 1985 roku w Legnickim odbyło się 675 spotkań z udziałem oficerów, żołnierzy, nau-czyteli i uczniów szkół PGWAR z pracownikami naszych zakładów pracy, ucznia-mi, przedstawicielami organi-zacji młodzieżowych. Na wy-różnienie zasługuje praca zarządów towarzystwa w Jaworze, Chocianowie, Przemkowie, Głogowie, Lubinie i Legnicy. Aktywnością wyróżniają się też szkolne kółka TPPR w Zespole Szkół Samochodowych w Legnicy, Szkole Podstawowej nr 10 w Legnicy, Zespole Szkół Budowlanych w Lubinie.

W trakcie spotkania wyróżniających się działaczy TPPR udekorowano odznakami honorowymi organizacji. Sztandary Środowiska Polaków Byłych Żołnierzy Armii Czerwonej. Zespołu Szkół Medycznych w Legnicy i PGWAR uhonorowano Złotymi Zbiorowymi Odznakami TPPR. Pozdrowienie uczestnikom narady przekazał sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski i gen. mjr Władimir Stepanow. W trakcie spotkania uchwalono program działania wojewódzkiej organizacji TPPR na lata 1986—88. (SZ)

40 lat ORMO

28 lutego uroczystie obchodzone w zagłębiu miedziowym 40. rocznicę powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W siedzibie Wojewódzkiego Sztabu ORMO w Legnicy dokonano otwarcia Izby Pamięci, gdzie zgromadzone dokumenty i pamiątki obrazujące działalność ORMO w 40-leciu. Po raz pierwszy 22 najbardziej zasłużonych działaczy ORMO wpisano do Księgi Honorowej.

Kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy ORMO uczestniczyła w spotkaniu, jakie odbyło się w Komitecie Wojewódzkim PZPR. O trudnej pracy społeczników mówili m. in. Wincenty Wysocki, Jerzy Bielak i Adam Budas. Kolejnym punktem uroczystości było spotkanie w Akademii Rycerskiej. Przybyła na nie kilkudziesięcioosobowa grupa zasłużonych działaczy ORMO oraz ponad pięćdziesięciu młodych, nowo wstępujących do tej organizacji. Na uroczystości przybyli m. in. sekretarz KW PZPR Jerzy Radzio, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WRN — Eugeniusz Barczyński, przewodnicząca RW PRON Maria Hula-jew, wicewojewoda Tadeusz Podwiński i przewodniczący Wojewódzkiego Społecz-

nego Komitetu ORMO, przewodniczący WKPP Piotr Czaja. O trudnej pracy ORMO mówił szef WUSW pik Marek Ochocki. W trakcie uroczystości kilkadziesiąt osób uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Jerzego Bielaka, Mariana Ignaczaka, Ryszarda Janikowskiego, Stanisława Krzemieńskiego. Krzyże Kawalerskie otrzymali: Michał Dereń, Jerzy Fijolek, Bolesław Szklany i Wincenty Wysocki. Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi otrzymało 20 osób. Medale 40-lecia PRL — 3, medale „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” — 10, medale „W służbie narodu” — 11. Po południu na budynku Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Legnicy odsłonięto pamiątkową tablicę z okazji 40-lecia ORMO. Odbyła się też z tej okazji parada ormowskich pododdziałów.

Wieczorem w Wojewódzkim Domu Kultury odbyła się akademii z okazji 40-lecia ORMO. Sztandar wojewódzkiej organizacji ORMO udekorowany został odznaką „Za zasługi dla woj. legnickiego”. W części artystycznej wystąpił reprezentacyjny zespół estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego. (SZ)

W sprawie rent i emerytur

Na pytania i wątpliwości nasi Czytelnicy mogli znaleźć odpowiedź w czasie dwudniowego dyżuru, jaki w redakcji „Konkretów” pełnił 3 i 4 bm. przedstawiciele Oddziału ZUS w Złotoryi: Ryszard Zak — zastępca dyrektora do spraw rentowych i Zbigniew Woły-niec — kierownik Wydziału Przynawiania Rent i Emerytur.

Dyżur obfitował w wiele telefonów i wizyt osób zainteresowanych problematyką walo-

ryzacji rent i emerytur. W najbliższym numerze naszego tygodnika przedstawimy najbardziej typowe przykłady spraw, które rodzą wątpliwości oraz spróbujemy je wyjaśnić. Nasza wspólna akcja z ZUS będzie kontynuowana. W III dekadzie kwietnia, a więc po zakończeniu operacji waloryzowania rent i emerytur planujemy ponowne uruchomienie dyżuru redakcyjnego — tym razem poświęconego wszelkim reklamacjom. (J)

Jednym zdaniem

27.02. — podczas plenarnego posiedzenia KG PZPR w Rudnej skonkretyzował plan działań gminnej organizacji partyjnej na rzecz zwiększenia aktywności młodzieży. 27.02. — w Legnicy powstało Kółko Młodych Demokratów, przyjęto plan działań kół i wybrano przewodniczącą, którą została Jadwiga Zimoląg. 27.02. — podczas zebrania kół SD Jerzy Strzyżewski przedstawił zebrany koncepcję rozwoju myśli demokratycznej stronnictwa w latach 1937—1985. 28.02. — Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Ścinawie obenił stan i aktywność związków zawodowych działających w mieście i gminie. 28.02. KG PZPR na plenarnym posiedzeniu omówił warunki skutecznej działalności ideowo-propagandowej w środowisku wiejskim i robotniczym w gminie; dokonano zmiany na stanowisku I sekretarza KG, funkcję tę powierzono Wiesławowi Maziarzowi. 23.02. — obradowało plenum Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej SD w Legnicy, które omówiło wyniki kontroli i udział komisji w kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogólnych podstawowych.

Piotrowice

Rolnicy z Chojnowa najlepsi

W Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Piotrowicach koło Chojnowa odbyły się 26 lutego finały wojewódzkie XXIV Olimpiady Wiedzy Rolniczej ZSMP. Do współzawodnictwa przystąpiło 84 rolników indywidualnych, pracowników uświadczonych gospodarstw rolnych i uczniów szkół rolniczych, którzy wylonieni zostali podczas eliminacji gminnych i szkolnych.

Finałistów klasyfikowano w dwóch kategoriach. W pierwszej startowali rolnicy indywidualni i pracownicy gospodarstw uświadczonych — po szkole zawodowej. W drugiej grupie współzawodniczyli ze sobą uczniowie szkół rolniczych

i rolnicy z wykształceniem co najmniej średnim.

W grupie pierwszej największej punktów zdobył rolnik indywidualny z gminy Chojnowo Józef Salecki. Wyrzucił on Mirosława Snocha z Mściwojowa i Edwarda Bobowskiego z Męcinki.

W kategorii drugiej najlepszy okazał się Ryszard Tajchman z gminy Chojnowo. Dalsze miejsca zajęli Jan Maściuk z Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie i Eugeniusz Wojtasik z Mściwojowa.

Zwycięcy otrzymali nagrody w postaci sprzętu rolniczego. Najlepsi w obu kategoriach pojadą na centralne eliminacje do Wrocławia. (SZ)

Legnica

Komputer w prezencji

24 ub.m. w II Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy przedstawiciele dyrekcji Huty Miedzi przekazali szkole zestaw minikomputerowy ZX „Spectrum” u-fundowany przez załogę w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. W zestawie znalazł się minikomputer, monitor i magnetofon. Sprzęt ten jest załącznikiem tworzącej się w

szkole pracowni minikomputerowej. Od 1 września do programu nauczania wejdzie nowy dodatkowy przedmiot — informatyka. Minikomputer będzie więc podstawową pomocą naukową. Już niedługo zacznie służyć członkom kół minikomputerowych, jakie zawiązało się przy szkolnej organizacji ZSMP. (N)

Przycinki

Superhubel

Przed czterema laty oddano do użytku Szkołę Podstawową nr 9 przy ulicy Marynarskiej w Legnicy. Już podczas pierwszej zimy okazało się, że obiekt jest wykonany niedbale. Najpoważniejszą niedoróbką była źle osadzona stolarka okienna. Mimo uszczelnień wiatr hulał po salach lekcyjnych. W czasie większych mrozów trzeba było przerywać zajęcia lekcyjne, bo temperatura w klasach spadała do zera.

Dyrektorka szkoły Kazimiera Kurzydło pukała do wszystkich możliwych urzędów, instytucji, gabinetów. Wszędzie odpowiadano, że problem jest ważny i trzeba go rozwiązać, ale kolejne zimy dla dzieci i nauczycieli z „dziewiątki” były takie same.

W czasie tegorocznej zimy lekcje skrócono do 15—20 minut, a dzieci siedziały w plaszczach i rekawiczkach. Jest to parodia nauki, której nieczym usprawiedliwić nie można. Na domiar złego bywa że brakuje opalu i trzeba korzystać z pomocy miejscowych zakładów pracy.

Wykonawcą superbubla budowlanego jest Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane,

które nie tylko ten grzech ma na sumieniu.

Nie rozumiem wyjątkowego pobłażania w tej sprawie organów prokuratorskich. (SZ)

Cwaniem być...

Większość mieszkań w Legnicy oddawanych jest ostatnio pod tzw. własne wykończenie lokatorów. Bardzo to wygodna dla budowlanych forma przekazywania mieszkań, mniej dla przyszłych lokatorów. Ale kto by się tym martwił — ważne, że mieszkania zostały zapisane w planie jako oddane, chociaż lokatorzy będą się jeszcze z nimi męczyć kilka miesięcy. Okazuje się jednak, że ta forma budownictwa wygodna jest także dla różnego rodzaju cwaniaków. Usłyszałem przypadkowo w autobusie rozmowę dwóch młodych ludzi pracowników dużych legnickich zakładów pracy, którzy ostatnio otrzymali mieszkanie. Okazało się, że obydwoje większość potrzebnych materiałów do wykończenia mieszkania wnoszą ze swoich firm. Jeden z młodzieńców stwierdził, że od kilku miesięcy przynosi do domu po jednej desce na boazerie. Już wkrótce będzie wykradał kafelki, bo przedpokój już wykańcza. (SZ)

Legnica

„Spożywcza”

pęka w szwach

Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy to jedna z nielicznych w kraju tego typu placówek oświatowych. Kształci się tu m. in. pracowników przemysłu mięsnego i gorzelników. W tej ostatniej specjalności legnicka szkoła jest monopolistą w kraju, dlatego wielu uczniów pochodzi z odległych regionów Polski. Tymczasem zarówno internat, jak i szkoła od dawna są za małe w stosunku do potrzeb. Lekcje odbywają się na dwie zmiany. Czasem więc kończą się około godziny 20 a jeszcze wielu uczniów musi dojechać do odległych miejscowości województwa. Brakuje sal lekcyjnych i miejsc w internacie, który poza tym jest w bardzo złym stanie technicznym.

O budowie nowej szkoły mówił się od dawna, ale ciągle brakuje funduszy, chociaż lokalizacja wyznaczona została już przed wieloma laty. Zainteresowani rozwojem tej placówki oświatowej liczą na przejęcie szkoły przez resort rolnictwa i znalezienie wreszcie środków na potrzebną inwestycję. (SZ)

Zmiany kadrowe

Komitet Miejski PZPR w Legnicy dokonał zmiany na stanowisku I sekretarza KM. Funkcję tę objął Bogdan Dziwak (35 lat, mgr praw), który do tej pory pracował na stanowisku kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Legnicy. Ustupujący I sekretarz Józef Gizicki przeszedł do pracy w administracji.

I sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR w Miłkowiec został Wiesław Maziarz (35 lat), absolwent Politechniki Wrocławskiej. Do tej pory pełnił funkcję I sekretarza KZ PZPR w węzle PKP Legnica-Miłkowice. Dotychczasowy I sekretarz, Stefan Wiśniewski oddelegowany został do pracy w Komitecie Wojewódzkim.

Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej został wybrany Waldemar Kronecki (22 lata), rolnik indywidualny z Karczewisk, gm. Lubin.

Protestu ciąg dalszy

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników ZG „Polkowice” 27 lutego br. wznowił działalność, zawieszoną od 15 lutego w ramach akcji protestacyjnej przeciwko o-pieszałemu wprowadzaniu nowego porozumienia placowego dla górnictwa miedzi. Wznowienie działalności nastąpiło po nałożeniu przez wszystkie kopalniane organizacje związko-

we na Radę Branży Metali Niezależnych FZZG w Katowicach obowiązku sfinalizowania negocjacji w sprawie nowych zasad wynagradzania do marca br. Do tej pory podpisano umowę pomiędzy FZZG i Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego w tej sprawie. Wczoraj (6 bm.) rozpoczęły się negocjacje pomiędzy MHPM a Ministerstwem

Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Mają one doprowadzić do opracowania rozwiązań ekonomiczno-finansowych pozwalających na wprowadzenie w górnictwie miedzi nowego porozumienia placowego, a także takich rozwiązań systemowych, które pozwoliłyby uniknąć w przyszłości konfliktów na tym tle pomiędzy związkami zawodowymi a administracją. (Jd)



By konieczne stało się możliwe

Jacek Broszkiewicz, Witold Podejworny

Na pytanie, co uczynić, by konieczne stało się możliwe, by cele kampanii przed X Zjazdem PZPR zostały w naszym regionie w pełni zrealizowane — poszukiwano odpowiedzi w czasie narady ponad tysiąc sekretarzy OOP i POP, jaka odbyła się 4 bm w hali sportowej przy ul. Żołnierskiej w Legnicy. Kampania przedjazdowa trwa już od kilku tygodni. Wtorkowe forum I sekretarzy OOP i POP stanowiło okazję do podsumowania pierwszych doświadczeń i określenia głównych kierunków pracy partyjnej przed X Zjazdem partii.

Spotkania wszystkich I sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych naszego województwa stały się już tradycją. Ostatnia narada była piątą z kolei, ale rozpoczęła się nietypowo. Na godzinę przed rozpoczęciem obrad, przy dziesięciu stołkach zasiadli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. Uczestnicy narady mieli możliwość bezpośredniej rozmowy o sprawach wzbudzających szczególne zainteresowanie w ich środowiskach. Kilkadziesiąt przeprowadzonych rozmów przy „stołkach konsultacyjnych” napawa nadzieją, że ta nowa forma stanie się praktyką. Najwięcej rozmówców mieli przedstawiciele władz wojewódzkich nadzorujący budownictwo mieszkaniowe, rolnictwo, handel, gospodarkę komunalną, oświatę i służbę zdrowia.

Józef Plachta, sekretarz POP z Grobli, pytał sekretarza KW Jerzego Szczepaniaka, czy możliwe jest przyznanie jego wsi statutu terenu górskiego co ułatwi się w uzyskaniu wyższych cen na plody rolne i ulgami podatkowymi. Siedzący obok dyrektora wydziału rolnego UW Tadeusz Bojarczuk wyjaśnił, że przyznanie statusu terenu górskiego może nastąpić wówczas, gdy przynajmniej połowa danego obszaru administracyjnego ma charakter górski. Grobla takich warunków nie spełnia. Zniecierpliwiona legnickanka chciała się dowiedzieć od wicewojewody Józefa Bobera, kiedy wreszcie skończy się w mieście problem z wodą. Wywiązała się żywa rozmowa. Pytającej nie zadowoliły wyjaśnienia, że sytuacja się poprawi za dwa lata, gdy ruszy „Wielka Woda”. Wicewojewoda Bober polecił dyrektorowi PGKiM Wiesławowi Sitce by zbadał sprawę i określił godziny, w których będzie wystarczające ciśnienie wody. Lekarz wojewódzki Jan Turzański odpowiedział na pytania dotyczące opieki lekarskiej nad dziećmi upośledzonymi, kurator Antoni Malicki wyjaśnił sekretarzowi szkolnej POP, że tzw. trzynasta pensja dla nauczycieli zostanie wypłacona do 30 marca br.; wicewojewoda Tadeusz Podwiński zapewnił zaniepokojonych towarzyszy z Radwanic, że środki na budowę sali gimnastycznej i przedszkola otrzymają już niebawem. Towarzysze z Chojnowa poinformowali Krzysztofa Jeża — sekretarza KW, że plan budowy 70 mieszkań przez PUT w Zagrodnie jest zagrożony. Umawiano się na specjalne, poświęcone tej sprawie spotkanie wicewojewodzie Kazimierzowi Burtemu zgłaszano, że sieć handlowa w Głogowie i w Chojnowie wymaga rozbudowy i modernizacji.

☆

Wprowadzeniem do obrad plenarnych były trzy krótkie wystąpienia sekretarzy KW: Jerzego Radzi, Zbigniewa Korpaczewskiego i Krzysztofa Jeża. Zawierały one oceny i wnioski z przebiegu zebrań, na których dyskutowano o projekcie programu partii, rozmów indywidualnych oraz zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych podejmowanych dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Stwierdzono, że dyskusja nad projektem programu partii przebiega w dobrej atmosferze, przy znacznym zaangażowaniu bezpartyjnych. Zwrócono uwagę, że nie wszyscy towarzysze znają projekt dokumentu. Powszechnie podkreślano, że jest to projekt ambitny i bez zaangażowania całego społeczeństwa trudno go będzie urzeczywistnić. Przytoczono wypowiedź hutnika z „Cedyni”, który stwierdził, że: „Program

nie powinien być zestawem obietnic. Jeśli trzeba, to należy go zawęzić, aby go w pełni zrealizować”

Odbywały się rozmowy indywidualne, których celem jest poznanie opinii poszczególnych środowisk o najważniejszych problemach społecznych politycznych i gospodarczych występujących w zakładach pracy i miejscu zamieszkania oraz zaktualizowanie członków partii do ich rozwiązywania. Z pewnością dla niektórych towarzyszy rozmowy będą okazją do przypomnienia, że członkiem partii się jest lub nie jest, nie można zaś nim być. Oczekuje się, że w wyniku rozmów „ujawnione zostanie to co w danym środowisku partyjnym kuleje, co przeszkadza, co można jeszcze zrobić, by partyjne działania przynosiło pożądane efekty, by bezpartyjni widzieli w organizacjach partyjnych siłę i skuteczność”. Znajduje to potwierdzenie w podjętych już zobowiązaniach poszczególnych organizacji partyjnych. Przykładowo: pracownicy „Elpo” uszyją dodatkowe 5 tysięcy par spodni, w „Hance” — 400 tysięcy sztuk bielizny; prochowicki „Renifer” wyeksportuje ponad plan towary wartości 22 mln zł, górnicy „Rudnej” i „Lubina” deklaruja dodatkowe wydobywanie rudy. Jednocześnie zwrócono uwagę, że licza się wyłącznie te zobowiązania, które nie wynikają z normalnej działalności zakładu i nie są obliczone na tani pokłask. W związku z licznymi informacjami o podejmowanych inicjatywach, w czasie narady zrodził się pomysł uruchomienia w gmachu KW PZPR specjalnego punktu, w którym dokonywano by, w obecności zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, wpisów do książki zobowiązań przedjazdowych.

Odbyło się już kilkadziesiąt zebrań OOP i POP, na których wybrano delegatów na konferencje gminne i miejskie. Stwierdzono, że wybrani towarzysze cieszą się szacunkiem i zaufaniem. Zwrócono jednak uwagę, że wśród delegatów jest niewielu ludzi młodych.

☆

O węzłowych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w najbliższych latach mówił wicepremier Zbigniew Szalajda (członek POP w ZG „Polkowice”). Nawiązując do projektu programu PZPR stwierdził, że planując rozwój naszej gospodarki stoimy przed dylematem: w jaki sposób pogodzić niezwykle ważne społeczne cele ze szczególnymi środkami na ich realizację. Koniecznością więc będzie znalezienie optymalnych proporcji między poziomem inwestycji a funduszem spożycia. Musimy sobie zdawać sprawę z konieczności oszczędzania surowców, materiałów,

paliw. Wystarczy powiedzieć, że wzrost dochodu narodowego uzależniony jest przynajmniej w połowie od skali oszczędzania. Inwestycje muszą przede wszystkim służyć restrukturalizacji gospodarki. Należy rozwijać tak opłacalne dziedziny jak rolnictwo, chemia farmaceutyka i automatyka. Zbigniew Szalajda omówił także problemy handlu zagranicznego, wskazując na potrzebę integracji z krajami: RWPG, a zwłaszcza z gospodarką ZSRR.

O sprawach tych przeniesionych na grunt województwa legnickiego, tow. Szalajda rozmawiał w czasie przerwy z liczną grupą uczestników narady. I tak Jan Kołodziej z jaworskiej „Polony” poinformował o trudnościach z opakowaniami do proszku „E” dając do zrozumienia, że interwencja premiera bardzo by pomogła. Sekretarz z Zakładów Wyrobów Metalowych z Jawora zwrócił się o wsparcie przy uzyskaniu kredytów w wysokości 200 mln zł na modernizację. Rolnicy uskarżali się na brak węgla. Podobnych spraw było więcej. Zostały skrupulatnie zanotowane i będą rozpatrywane.

☆

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrali ośmiu towarzyszy. Jan Turzański z ZG „Polkowice” wyraził m.in. przekonanie, że w rezultacie

rozmów indywidualnych organizacja partyjna umocni się na tyle, by sprostać oczekiwaniom załogi Bolesław Słowiński z PGR Krzeczyn Wielki stwierdził, że w lutym przyjęto w jego organizacji siedmiu kandydatów poinformował także że załoga PGR podejmie czynny udział w wartości 15,5 mln zł. Zdzisław Marciniak ze Złotoryi mówił o potrzebie większej dyscypliny i konsekwencji w realizowaniu partyjnych programów. Edward Drożdża z POM w Lubinie — o podejmowanych wnioskach racjonalizatorskich i zagospodarowywaniu wolnych mocy przerobowych. Józef Mokrzycki z Mściwojowa zwrócił uwagę, że w pracy partyjnej zbyt wiele czasu i wysiłku „zabiera nam robota papierowa”, co odbywa się kosztem kontaktów z ludźmi. Bogumił Wasiak z cukrowni „Jawor” apelował aby w dyskusji nad programem partii trzymać się realiów swego środowiska, zaś rozmowy indywidualne winny być prowadzone na stanowiskach pracy. Złoty także Jeremu Wilkowi, meldunek o podjęciu dodatkowej produkcji dla uczczenia X Zjazdu o wartości 23 mln zł. Henryk Garbacz z Głogowa mówił o konieczności zaangażowania do dyskusji nad programem partii bezpartyjnych. Ostatni z dyskutantów Czesław Żywicki z głogowskiej „Famaby” w kontrowersyjny sposób poruszył kilka problemów spo-

(Dokończenie na str. 4)



Dyskusja toczyła się także poza salą obrad...

Zdjęcia Janusz Budnietki

W wyścigu z czasem

Stanisław Szczepny

Problemom rozwoju infrastruktury w zagłębiu miedziowym poświęcona była piątkowa (28 lutego) wizyta wicepremiera Zbigniewa Szalajdy w województwie legnickim. Wicepremier, w towarzystwie przedstawicieli resortu budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej oraz spółdzielczości mieszkaniowej z ministrem Józefem Niewiadomskim i prezesem CZSMB Bohdanem Saarem zapoznał się z realizacją najważniejszych inwestycji społecznych i komunalnych regionu, do których należą: centralna ciepłownia w Legnicy, system wodociagowy „Wielka Woda” i szpital wojewódzki.

Zwiedzając w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka budowę centralnej ciepłowni wicepremier podkreślił dobre tempo prac, które w pełni uzasadniają przyspieszenie dostaw materiałów dzielonych centralnie. Pierwszy etap budowy ma być zakończony w przyszłym roku — wtedy też ruszą dwa spośród planowanych pięciu kotłów. Oznacza to, że miasto otrzyma około 40 gigakalorii energii cieplnej. Docelową zdolność ciepłowni w końcowym etapie (1988 rok) wyniesie 160 gigakalorii i przewiduje się, że jej uruchomienie rozwiąże kwestię ogrzania Legnicy przynajmniej do roku 2000.

Podczas pobytu na budowie ciepłowni omówiono pokrótce problemy energetyki cieplnej w województwie oraz wskazano, że wśród najpilniejszych zadań znajdują się: potrzeba rozbudowy pracującej od 1983 roku ciepłowni lubińskiej oraz przyspieszenie prac przygotowawczych do budowy ciepłowni w Głogowie, gdzie bilans energetyczny jest najbardziej napięty. Rozwój budownictwa w mniejszych miastach nakłada obowiązek budowy urządzeń ciepłowniczych w Jaworze i Złotoryi (po 100 gigakalorii) oraz w Chojnowie (40 gigakalorii).

Kolejnym etapem wizyty delegacji rządowej były obiekty systemu wodociagowego „Wielka Woda”. Również i tutaj stwierdzono wysokie tempo robót — świadczy o tym fakt, że już we wrześniu br. rozpocznie się próbnny ruch. Dziś gotowe do pracy są już przepompownia i zakład uzdatniania wody. Trwają jeszcze roboty wykonawcze i montaż aparatury zasilającej i pomiarowej. W pierwszej fazie 100 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę otrzyma Legnica, która odczuwa jej chroniczny deficyt, w drugiej zaś Lubin. Planowany termin przekazania całej inwestycji do użytku określono na rok 1990.

Dobry rytm pracy nie oznacza jednak, że budowlani nie narzekają na kłopoty w zaopatrzeniu. Nie są one aż tak wielkie, jak dwa, trzy lata temu, ale potrafią mocno utrudnić postęp. Brakuje paliwa dla maszyn budowlanych i... wydawałoby się — rzecz drobna — kołków wstrzeliwanych w beton, które trzeba sprowadzać z zagranicy. Przydałyby się dwie koparki, dwa samochody dostawcze, ciągnik. Budowlani otrzyma-

li zapewnienie wicepremiera Szalajdy, że resort poważnie weźmie pod uwagę ich potrzeby.

Po zakończeniu budowy system wodociagowy będzie dostarczał mieszkańcom województwa 200 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę, a jego pracę w Legnicy obsługiwać będzie 180 pracowników, zaś po wprowadzeniu planowanej automatyzacji zaledwie 40.

WSRÓD GÓRNIKÓW MIEDZI

W godzinach popołudniowych wicepremier Zbigniew Szalajda spotkał się z aktywnym społeczno-gospodarczym ZG Polkowice. Zapoznał zebranych z wynikami 3-letniego planu stabilizacji gospodarki narodowej, omówił także założenia Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na najbliższą pięcioletkę.

W dyskusji wicepremier Szalajda odpowiedział na wiele pytań dotyczących stanu gospodarki i jej pozycji w europejskim i światowym podziale pracy. Najwięcej miejsca poświęcono omówieniu funkcjonowania reformy, a zwłaszcza polityki cen, plac, dotacji, równowagi rynkowej, a także polityki eksportowej i importowej Polski. Wymieniono poglądy na temat rozwoju przemysłu miedziowego i jego roli w kształtowaniu regionu. W rozmowie poruszono także problem nowego porozumienia placowego dla górnictwa miedzi. W spotkaniu uczestniczył Jerzy Wilk — I sekretarz KW PZPR w Legnicy.

CENTRALNY ZWIĄZEK POMOŻE

Prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego Bohdan Saar spotkał się z aktywnym spółdzielni mieszkaniowych regionu. Omówiono zadania stojące przed aktywnym w związku z X Zjazdem PZPR i IX Zjazdem Spółdzielczości Mieszkaniowej. Poruszono również sprawy związane z odbiorami mieszkań i ich jakością. Zwrócono uwagę na sprawiedliwy rozdział mieszkań właściwe przygotowanie inwestycji i terminowa ich realizacja. W tym miejscu Bohdan Saar podkreślił znaczną poprawę działalności projektowej, głównie w Spółdzielni Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Legnicy. Prezes CZSMB zapewnił poradę pomoc związku w finansowaniu odbudowywanej obecnie Starówki w Głogowie oraz zwiększenie limitu na budownictwo mieszkaniowe w województwie legnickim.

NA BUDOWIE SZPITALA

Minister Józef Niewiadomski zwiedził teren budowy szpitala wojewódzkiego w Legnicy, gdzie zapoznał się z historią budowy, zakresem wykonanych prac budowlanych i instalacyjnych oraz z trudnościami ze zdobyciem niektórych materiałów budowlanych, mogącymi opóźnić termin zakończenia szpitalnej budowy.

Minister Niewiadomski spotkał się następnie w Urzędzie Wojewódzkim z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw budownictwa ogólnego, instalacyjnych i komunalnych z całego województwa. W trakcie dyskusji poruszono problem „zielonego światła” dla remontów starych dzielnic mieszkaniowych. Mówiono także o potrzebach w zakresie budownictwa komunalnego, trudnościach z uzyskaniem niektórych materiałów budowlanych i instalacyjnych oraz konieczności wymiany sprzętu. Minister Niewiadomski wysoko ocenił zaangażowanie władz i przedsiębiorstw w realizację wielkich inwestycji wojewódzkich: „Wielkiej Wody”, Centralnej Ciepłowni w Pątnowie i szpitala wojewódzkiego w Legnicy. Zaapelował też o uporządkowanie placów budów i poprawę jakości oddawanych mieszkań. Minister Niewiadomski poinformował zebranych, że resort opracował program rozwoju budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do roku 1990 i zapewnił, że sytuacja w tej dziedzinie ulegnie stopniowej poprawie.

Z OPTYMIZMEM

Wieczorem w KW PZPR w Legnicy podsumowano wyniki wizyty delegacji rządowej. Stwierdzono, że dla budownictwa w Legnickim najistotniejsza na dziś jest sprawa zapewnienia sprzętu budowlanego oraz środków transportu. Uzyskano zapewnienie strony rządowej udzielenia pomocy w zbilansowaniu środków inwestycyjnych. Deficyt w tej dziedzinie wynosi około 350 milionów złotych.

Wicepremier Szalajda z zadowoleniem odnotował dobry rozwój kontaktów między władzami centralnymi a wojewódzkimi, wskazując, że stała współpraca pozwala nie tylko na dogłębne poznanie rzeczywistości, lecz na bardzo skuteczne pokonywanie wszelkich trudności. Jednocześnie Zbigniew Szalajda powiedział: — „Może nie najważniejsza jest nasza pomoc, lecz przede wszystkim postawa was samych podejmujących na co dzień decyzje, pracujących na budowach. Cieszy ogromny postęp w budownictwie przemysłowym, powstają nowe przedsiębiorstwa. Wszystko wskazuje, że obrabialisie dobry kierunek. Jeśli chodzi o postulowane przez budowlanych środki i sprzęt — moje decyzje w tej sprawie będzie realizował minister Maciejewicz. Myślę, że w tak dobrym klimacie, jaki stworzyły wojewódzkie władze polityczne i administracyjne, zostana one właściwie wykorzystane”.

Na zakończenie głos zabrał I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk, który stwierdził, że każda tego rodzaju wizyta przedstawicieli rządu ma również ważny aspekt polityczny. Ludzie mogą naocznie przekonać się, że ich problemy leżą w centrum uwagi władz i czyni się wszystko by je jak najprędzej rozwiązać. Jerzy Wilk na zakończenie do zebrania partyjnego w Zakładach Górniczych „Polkowice” podkreślił, że przebiegało ono w szczerym i konstruktywnym klimacie i w bardzo dobrej atmosferze. Wyraził nadzieję, że wizyty na placach budów i w zakładach pracy, spotkania z ludźmi pracy będą kontynuowane.

Wstępnie ustalono termin kolejnej wizyty wicepremiera Szalajdy w województwie legnickim. Przypadnie ona w czerwcu, jeszcze przed rozpoczęciem X Zjazdu PZPR.

By konieczne stało się możliwe

(Dokończenie ze str. 3)

lecznych takich, jak: komunikacja, prywatne praktyki lekarzy, budownictwo mieszkaniowe, podwyżki cen. Wywołało to replikę Jerzego Wilka, który podkreślił m.in., że w województwie legnickim nie zamierza się likwidować prywatnych praktyk lekarskich. Krytycznie odniósł się przy tym do przypadków nakłaniania pacjentów do korzystania z tych praktyk. Poinformował także, że w najbliższym czasie liczba lekarzy w Legnickim powiększy się m.in. dzięki zapewnieniu im mieszkań.

Ponownie zabrał głos wicepremier Szalajda, który odpowiadał na liczne pytania, jakie napłynęły do niego w czasie narady. Dotyczyły one między innymi: rozpiętości zarobków w jednym zakładzie, braku części zamiennych, podwyżki cen skupu buraków cukrowych (o 500 zł), waloryzacji rent i emerytur, walki z pasożytnictwem społecznym i nielegalnymi dochodami eksportu siły roboczej, organizacji hutnictwa w kraju, funduszu wdrożeń i postępu technicznego. W odpowiedzi na pytanie o losy ZG „Konrad” wicepremier powiedział: — Wystarczy następujące porównanie. Jeden dolar uzyskiwany w tej kopalni kosztuje 340 złotych podczas gdy w pozostałych zakładach górniczych KGHM — zaledwie 95 złotych. Wnioski nawiązują się same. Pozostaje sprawa przyszłości załóg.

Z kolei głos zabrał zastępca członka Biura Politycznego minister spraw zagranicznych, prof. Marian Orzechowski (członek POP w ZG „Lubin”). Przypomniał on warunki, w jakich rodzi się projekt programu partii zwracając uwagę, że partia takiego dokumentu dotychczas nie miała. Program powinien stanowić „busole”, która w codziennych działaniach musi wskazywać nam perspektywę, określać historyczne cele, aż do osiągnięcia etapu zakończenia budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Dlatego też program PZPR powinien być nadrzędny wobec innych dokumentów partyjnych i stanowić jednocześnie dla nich punkt odniesienia. W toczącej się obecnie dyskusji nad projektem programu powinniśmy poszukiwać odpowiedzi na pytanie, co zrobić aby praktykę socjalizmu uczynić bardziej efektywną i skuteczną, aby socjalizm ujawniał wszystkie swoje walory. Dyskusja musi toczyć się wokół podstawowego celu, jakim jest troska o człowieka, jego potrzeby, aspiracje i marzenia o życiu lepszym i godniejszym. Aby to osiągnąć, treści programu muszą dotrzeć do całego społeczeństwa, należy go jednocześnie tworzyć w obecnej dyskusji wzbogacać, a zarazem przekładać na język konkretnów swojego środowiska. „Musimy zrobić wszystko, aby był to dokument godny partii” — stwierdził na zakończenie Marian Orzechowski.

☆

— Czy cel dzisiejszej narady został osiągnięty? — takie pytanie postawił I sekretarz KW Jerzy Wilk w podsumowaniu pięciogodzinnych obrad. Oceniając ich przebieg wyraził pogląd, że spotkanie pozwoliło określić na jakim etapie kampanii przedzjazdowej jest wojewódzka organizacja partyjna, jakie są nasze sukcesy i słabości, wymienić doświadczenia. Stwierdził, że rezultaty narady powinny przyczynić się do umocnienia wojewódzkiej organizacji partyjnej i poszczególnych POP, zwiększyć skuteczność ich oddziaływania. Zaś sama narada była elementem integracji aktywności wojewódzkiego, potwierdzeniem zwartości i odradzającej się siły partii. Powinniśmy podjąć starania, aby jak największą obojętności regionu było współtwórcami programu, przez co nasze jego urzeczywistnienia będą bardziej realne. Tak więc istnieją warunki, które trzeba wykorzystać — zaakcentował na zakończenie Jerzy Wilk, by konieczne stało się możliwe.

JACEK BROSZKIEWICZ
WITOLD PODEDWORKI



W Urzędzie Wojewódzkim minister Józef Niewiadomski spotkał się z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw budownictwa ogólnego, instalacyjnych i komunalnych z całego województwa.

Fot. Janusz Budnicki

Już od dobrych kilku lat wiele się mówi na temat poszukiwania rezerw w budownictwie. Wskazuje się na nowe, bardziej wydajne metody budowania, nowe technologie. Dyskusja ta jednak obraca się wokół starych i niejednokrotnie niesprawdzonych schematów. W sytuacji głębokiego kryzysu mieszkaniowego jedynym ratunkiem zdaje się być istotnie tak zwana „wielka płyta”, lecz nie zapominając o niej, należy porzucić się baczniej wokół. Zadać sobie pytanie: jak taniej, szybciej i z czego budować?

Powiedzenie: „cudze chwalicie — swego nie znacie” w odniesieniu do producentów materiałów budowlanych w województwie legnickim wydaje się mieć pełne zastosowanie. Aż dziw bierze, gdy zagłębić się w dokumenty i przejrzeć szumnie reklamowane i ambitne programy rozwoju produkcji tych materiałów z własnych, lokalnych surowców. Znaleźć w nich można na przestrzeni lat nie tylko te same sformułowania, lecz przepisane całe stronicy. Oto przykład. W sierpniu 1982 roku ówczesny Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wsielskich w Legnicy wydał broszurkę pod tytułem „Informacja o możliwościach wykorzystania lokalnych surowców występujących w woj. legnickim do produkcji materiałów i elementów budowlanych przydatnych w budownictwie jednorodzinnych”. W trzy lata później Wydział Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wydaje dokument pod nazwą „Analiza produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowych w roku 1985 i program rozwoju na lata 1985—1990. Gdy się czyta obydwie dokumenty można wpaść w osłupienie. Początkowe strony są identyczne. Kto nie wierzy, egzemplarze do wglądu w redakcji. Tak więc łatwo skonstatować, że na przykład w ciągu trzech lat nie posunęły się do przodu prace dokumentujące zasoby gipsu i anhydrytu towarzyszące rudom miedzi, oceniane na 237 miliardów ton (udokumentowano zaledwie 0,5 mld). Ani jedno z tych tak bogatych złóż nie jest eksploatowane. Warto dodać, że zasoby te stanowią około 99,6 proc. krajowych zasobów tego surowca...

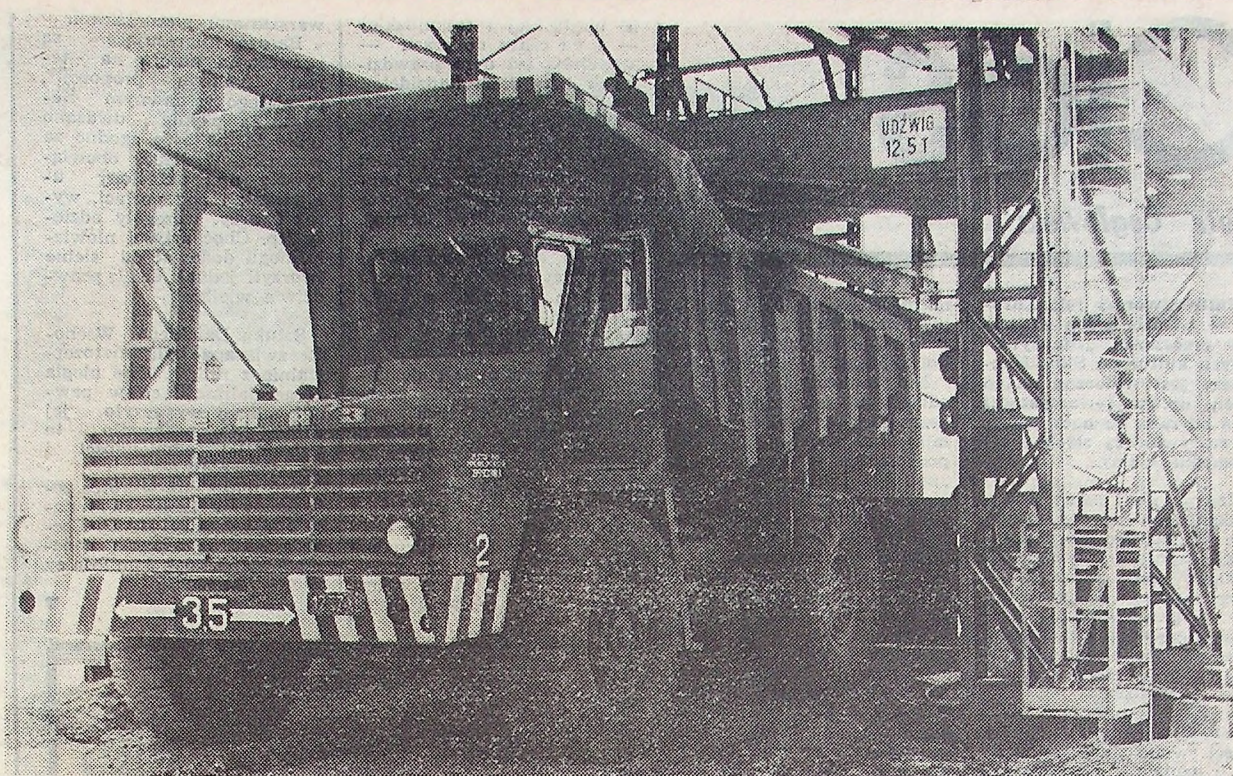
W obydwu dokumentach zgodnie stwierdza się, że „istniejąca baza wapieni i margli służących do produkcji cementu w cementowni „Podgórze” jest na wyczerpaniu i przewiduje się zanik produkcji”. Zaś udokumentowane zasoby glin ogniotrwałych szacuje się na 35 milionów ton (5 procent zasobów krajowych), a jedynie dziesięć spośród 20 udokumentowanych złóż kamienia budowlanego — 336 mln ton — 5,3 proc. krajowych zasobów, jest eksploatowana.

Tych kilka przykładów dobitnie świadczy o sposobie podejścia „autorów” różnych programów do swych obowiązków. Lecz przykłady te świadczą i o czymś innym. Wynika z nich, że województwo legnickie należy do najbogatszych w kraju pod względem zasobów surowców przydatnych w budownictwie. I już samo to nakłada obowiązek poważnego podejścia do problemu ich eksploatacji. Poza tym znaczne zasoby leśne zaspokoili mogą wszystkie potrzeby na materiały, drzewne i drewnopochodne. Potężny przemysł województwa może być dostarczycielem odpadów produkcyjnych możliwych do wykorzystania w budownictwie. Rolnictwo zaś może dać budownictwu wiele odpadów organicznych przydatnych w produkcji izolacji cieplnych. Może, ale czy wszystkie te dziedziny gospodarki istotnie to czynią?

Odpowiedź na nie może być jednoznaczna. O ile na przykład mamy już do czynienia z nawiązywaniem współpracy przez zakłady wydobywające surowce budowlane z przemysłem, to nie oznacza to jednak, że tak się dzieje wszędzie.

PIERWSZĄ JASKÓŁKĄ

jest przykład Kopalni Bazaltu w Męcince i dwóch oddziałów produkcji kruszyw (KSSD w Złotoryi) powołanych niedawno przy hutach miedzi „Legnica”



Tonę żużla kupuje się za 60 złotych, a po prostej przeróbce na grys, tonę grysu sprzedaje się już za 450 złotych.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Keramzyt i inne

lasek Broszkiewicz

i „Głogów” Zakłady te zajmują się produkcją grysu z żużla pomiedziowego. Współpraca z KGHM daje wielokrotne korzyści. Tona żużla kupuje się za 60 złotych, a po prostej przeróbce na grys, tonę grysu sprzedaje się już za 450 złotych. Złoty interes! Zyskuje nie tylko firma dostarczająca budownictwu — drogownictwu cennego materiału, ale również sam kombinat. Przy hutach znikną hałdy żużla (w samej Legnicy ponad 2 miliony ton), skorzysta środowisko naturalne.

Niestety nie wszędzie można się spotkać z takim podejściem do zagospodarowania odpadów.

Wróćmy jednak do tego co nas najbardziej interesuje: do surowców i materiałów przydatnych w budownictwie mieszkaniowym. Jak trudna jest sytuacja — niech świadczy o tym następujące zestawienie. W roku ubiegłym przydziały z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej wyniosły 9 milionów 530 tys. sztuk cegły. Potrzeby zaś kształtowały się na poziomie ponad 23 milionów sztuk. O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja w budownictwie jednorodzinnym. Na zgłoszone potrzeby w wysokości ponad 48 milionów cegieł potrącono zapewnić przydziały zaledwie 8 milionów. Ogółem więc deficyt sięgnął liczby prawie 54 milionów cegieł. Jaką kropką w morzu potrzeb wydaje się być plan produkcji materiałów ściennych z surowców lokalnych w bieżącym roku do wysokości czterech milionów 414 tysięcy sztuk! Plan ten zakłada, że w roku 1990 w Legnickim z rodzimych surowców wytwarzać się będzie nieco ponad osiem milionów cegieł i pustaków... Komentarz jest zbyteczny. Potrzeby sięgają 87 milionów.

Zakłady prefabrykacji (GPB Głogów LPP Legnica i PPEP Lubin) w ramach wolnych mocy produkują materiały budowlane dla budownictwa nieuspołecznionego. W trzecim kwartale ub. r. zakłady te otrzymały dotację z funduszu

rozwoju drobnej wytwórczości w wysokości 12 milionów 150 tys. złotych. Dla porównania modernizacja cegielni w Prochowcach, która obecnie produkuje 2 miliony cegieł pełnej ma pochłoniąć w ciągu trzech lat 700 milionów. Modernizacja nie zostanie jednak ujęta w planie rozwoju ze względu na brak środków. Podobnie jak w tym przypadku na remonty innych cegielni (Kotła Kunie) potrzeba setek milionów złotych.

INNI MOGA

Czas nareszcie wyjaśnić tytuł tego artykułu. Jeszcze w ubiegłym roku do naszej redakcji nadszedł list z Zakładu Produkcji Keramzytu w Gniewie (woj. gdański). Czytamy w nim m.in.: „W załączeniu przesyłamy dwie kserokopie informacji o keramzycie zamieszczonych w „Głosie Wybrzeża” (...). Keramzyt jest jednym z nielicznych materiałów budowlanych, które można kupić bezpośrednio u producenta (...), bez limitów bez przydziałów, bez uwagań itp. Odbiór keramzytu może być realizowany samochodami, odbiorcy lub wagonami PKP, który organizuje, ładuje i wysyła producent na zlecenie odbiorcy”.

Cóż to takiego ten keramzyt? Pismo wyjaśnia, że można z niego wykonać prawie wszystkie zasilania budowlane, czyli ściany monolityczne, ściany dwu- i trójwarstwowe, stropy, pustaki, bloczki, dyle, podsypki ocieplające itp. Budynki z keramzytu są ciepłe i zdrowe. Zdaniem autorów listu keramzyt powinien być stosowany na każdej budowie. List kończy się ośroba o przesłanie egzemplarza „Konkretów” w przypadku druku informacji o keramzycie.

Okazuje się, że istnieje jeszcze w kraju zakłady produkujące materiały budowlane, które dbają o swoje interesy, ośszukują klientów zabiegają o reklamę. Jakże to inna, w odróżnieniu od naszej rodzimej sytuacji. Tam nadmiar produkcji — u nas jej notoryczny brak. Tam rynek klienta — u nas producenta. Na

marginesie tego przykładu można zaryzykować stwierdzenie, że być może i w naszym terenie pojadą w Gdańskie ludzie zainteresowani szybkim kupnem keramzytu. No i nie dziwnego skoro w kraju obowiązują przepisy zabraniające kolei przewożenia sypkich ładunków o niższej odległości niż kilometry. Przepis ten mocno komplikuje obieg rodzimych materiałów w Legnickim, więc sprowadzanie keramzytu mogłoby być „opłacalne”...

Obrazu niewesołej sytuacji, jaka ma miejsce w sektorze produkującym rodzime materiały budowlane dopełnia spojrzenie na zakłady rzemieślnicze parające się tą działalnością. Mamy ich w Legnickim 179, z czego aż 102 to zakłady betoniarские. Jeśli dodać do tego że w miernym stopniu zakłady te świadczą usługi i dostarczają materiałów budowlanych osobom prywatnym (pisał o tym w 8/86 numerze „Konkretów” Janusz Dobrzański — „Jak złapać fuchę?”) — to wszystko staje się jasne.

W tworzeniu programów jesteśmy mocni. To wie nawet dziecko. Wystarczy przepisać sprzed kilku lat — i gotowe! Bo aktualne. Postęp może jedynie zapewnić konsekwencja w działaniu, stwarzanie odpowiednich dla niego warunków. W obecnej chwili wydaje się być pewne, że w Legnickim takich warunków jeszcze nie stworzono, zaś z konsekwencją nadal jesteśmy na bakier. Ogromne bogactwa naturalne jakie zalegają w legnickiej ziemi są nadal wykorzystywane w stopniu ograniczonym. Warto o tym pamiętać, kiedy planuje się taki a nie inny wzrost budownictwa mieszkaniowego i nie tylko. Wszak źródłem niepowodzenia lub sukcesu na tych polach należy upatrywać przede wszystkim w prawidłowym zaopatrzeniu materiałowym, w sięganiu po to, co mamy na miejscu — bo jest to słuszne nie tylko ze społecznego, ale i ekonomicznego punktu widzenia.

handlujemy

„Megasam” w nowej szacie

Sobota, 22 lutego, była pierwszym dniem funkcjonowania nowych stoisk w przemysłowej części największego w województwie legnickim domu towarowego

„Magasam”. Na otwarcie przebudowanego pierwszego piętra domu handlowego przybyły tłumy legniczian. Na półkach bogaty wybór towarów. Są również stoiska usługowe, gdzie można dokonać reparaacji pończoch, naprawić zegarek. Wśród towarów wybór kolder, obuwia sportowego, odzieży, dziewiarstwa. Są futra i dzinsy. Dywany, łódki, wykładziny, szeroka gama sprzętu gospodarstwa domowego. Dziennie obroty sięgają 10 mln zł. Oczywiście są również i usterki. Zaliczyć do nich można np. słabe oznakowanie stoisk, brak reklamy wizualnej zachęcającej do kupna. Na razie rzucają się w oczy tablice oznaczające kasy. Stan ten ma ulec zmianie.

Służyć temu będzie m.in. od 1 marca system prowizyjny — zarobki sprzedawców uzależnione będą od ilości sprzedanego towaru. Poza tym uruchomiona zostanie skrzynka korespondencji z klientem, do której kupujący kierować będą swe uwagi i propozycje.

Legnicy handlowcy zauważają już pierwsze symptomy równowagi rynkowej. Stale poprawia się zaopatrzenie zwłaszcza w pionie spożywczym, zaś odkładają się takie towary przemysłowe jak ceramika, szkło, kryształ. Trwają rozmowy z rodzimymi producentami, takimi jak „Hanka” i „Milana” dotyczące zwiększenia dostaw towaru, mówi się też o wprowadzeniu w szeroki zakre-

sie patronackich form handlu. Podpisano umowy z takimi firmami jak „Polsport” i „Comindex”. Dodatkową masę towarową planuje się sprowadzić do Legnicy po rozmowach na targach poznańskich.

Wraz z otwarciem drugiego piętra nieczynna będzie samoobsługowa część spożywcza na parterze. Do 15 marca trwać tam będą prace modernizacyjne.

Bogaty wybór towarów musi cieszyć, lecz wielu nauczonych przykładem doświadczeniem zadaje sobie pytanie: na jak długo legnickim handlowcom wystarczy chęci i konsekwencji w zabiegach o klientów? Oby długo — tego im i sobie życzymy.

(j)

Cios

Piotr Ceglowski

Kulturotwórcza rola Europy — to dziś jeden z mitów przeszłości. „Ofensywa” innych kultur na Stary Kontynent jest widoczna na co dzień, np. w towarzyszącej nam od rana do nocy muzyce rozrywkowej słysząc afrykańskie rytmy...

Coraz więcej mówi się o, tajemniczym kiedyś, Dalekim Wschodzie, który przybliżył (pozwolę tylko odbierając mu niezwykłość) filmy karate. Kilometrowe koleje przed kinami wyświetlają przez miesiąc „Wejście smoka” lub „Klasztor Shaolin” świadczą nie tylko o modzie.

Nieprzekonujący „celuloidowy” obraz tamtej części świata stara się zmienić i uzupełnić warszawskie Muzeum Azji i Pacyfiku. Powstało ono w niezwykle sposób — w 1973 roku znany kolekcjoner Andrzej Wawrzyniak — dziś dyrektor MAiP — przekazał swe bezcenne zbiory państwu. Placówka ta również działa niepotworno. Bardzo często prezentuje swe niezwykle starannie przygotowane ekspozycje na terenie całego kraju. Obecnie w legnickim Okręgowym Muzeum Miedzi można oglądać wystawę „Miedź w kulturach Azji”, a w Muzeum Regionalnym w Chojnowie „Grafikę lamańską w Nepalu”.

Błyskawiczny atak mistrza Bruce Lee oraz innych gwiazd karate w pewnym sensie przygotowali muzykę rockowi i jazzowi. Eks-Beatles George Harrison zorganizował pamiętny koncert dla Bangladeszu, gitarzysta John McLaughlin grał w towarzystwie Hindusów dziwny jazz-rock w formacji „Mahavishnu Orchestra” i „Shakti” (same nazwy mówią za siebie), legendarny John Lennon wykonał hymn „Hare Krishna”, kilka lat później „China” zainspirowała Vangelisa. Na okładkach wielu albumów muzycy występowali w towarzystwie różnych guru, a

na nasze, swojskie gładkie płytowe handlarze przynosiłi barwne wydania ksiąg buddyjskich.

Nie znalazło to, niestety, odbicia w telewizji, która przez cały ten czas wyświetlała stereotypowe filmiki podróżnicze — z motywow „pan ileski był w Kalkucie lub w Tybecie” — których główną atrakcją stanowiły chude krowy, chaotycznie pokazywane zabytki itp. Wytworzyła się pustka, a jak wiadomo natura próżni nie znosi. Doprowadziło to do powstania u nas przedziwnego obrazu Dalekiego Wschodu — gdzie wjeżdżają „dopelniają się” filmy z Bruce Lee, mętne wiadomości o religiach Wschodu oraz gipsowe, koszmarnie figuralne pseudo-Buddy w sklepach prywatnych...

Wysawa „Miedź w kulturach Azji” to wspaniała lekcja historii. Należy ją oglądać powoli, czytając uważnie wszystkie informacje. Nie wyróżniający się niczym specjalnym s tytuł „Złoty” — pochodzi z XII wieku przed naszą erą! Inny, skromny przedmiot — toporek wietnamski — jest o trzysta lat starszy. W tych czasach gdy na Dalekim Wschodzie działali święci rzemieślnicy i artyści — kultura europejska dopiero zaczynała się wykuwać. Nasz przodek uganiali się wówczas za dzikimi zwierzętami ze znakomitą bronią z kawałków kamienia...

Warto zatrzymać się też przy figurkach z brązu wykonanych niezwykle trudną, choć cającą świetne wyniki, metodą wosku tracącego. Szczególnie ciekawy jest posąg Buddy Sjakiamu, którego twórcą prawdopodobnie utrwalił twarz twórcy religii.

Nie sposób wymienić tu choćby część najcenniejszych eksponatów. Trzeba jednak zwrócić uwagę na znakomitą „insekcję” wystawy. Przez cały czas zwiedzający słuchają muzy-

ki hinduskiej i tajlandzkiej — a od czasu do czasu — wdychają też dym prawdziwych indyjskich kadzideł.

„Grafiki lamańskie z Nepalu” prezentują się nieco skromniej. W tym wypadku komentarz jest jeszcze bardziej potrzebny. Rolę tę spełnia znakomity katalog, opracowany przez Adama Łatuska, gdzie oprócz tekstu informacyjnego na bardzo wysokim poziomie znalazły się również niezwykle wykonane reprodukcje grafik.

Z katalogu można się dowiedzieć rzeczy, które przeciętnego Europejczyka powinny nauczyć skromności. Okazuje się bowiem, że pierwsza drukowana książka „Diamantowa Sutra” powstała w Chinach w 868 roku. Wydał ją Wang Czi. Także papier został wynaleziony w Chinach, na przełomie I i II wieku, przez Czi Lura, zarządzającego

warsztatami piatnerskimi. Bardzo interesujące są rozważania autora na temat „kanonu proporcji”, przyjętego w dawnym Nepalu. Za piękne uważano tylko to, co było zgodne ze wzorcem. W sztuce obowiązywały np.: określony układ rąk i nóg postaci, wyraz twarzy, szczegóły odzieży itp. Choć artyści niewiele mogli dodawać od siebie tworzyli jednak dzieła prawdziwie wielkie.

Sztuka Dalekiego Wschodu związana była nierozdzielnie z religią. Dziś uległa komercjalizacji, co w pewnej mierze wypaczyło jej odbiór. Nie pozabawiało to jednak jej odmienności i wyjątkowości.

Być może, już wkrótce zobaczymy w Legnickim następną wystawę MAiP. Czekają na to zarówno koneserzy sztuki, jak i miłośnicy filmów karate...



Autobus do Legnicy

Storownie do notatki prasowej dotyczącej opóźnienia odjazdu o 25 minut ostatecznego kursu autobusu linii pospiesznej „A” relacji Głogów — Legnica u-przejmie informujemy, że nie mamy możliwości realizacji przedmiotowego wniosku. Obowiązujący aktualnie rozkład jazdy został opracowany pod konkretne potrzeby zakładów pracy, szkół i do chwili obecnej nie budził żadnych zastrzeżeń ze strony zainteresowanych. Ponadto informujemy, iż przed uruchomieniem linii pospiesznej „A” konsultowaliśmy z przedsiębiorstwami LGOM-u oraz terenowymi organami administracji państwowej miast: Głogowa, Polkowice, Legnicy, Lubina trasę przejazdu autobusów, godzin oraz częstotliwości kursowania. Staraliśmy się uwzględnić szeroko rozumiane potrzeby społeczeństwa naszego województwa. Wzięliśmy również pod uwagę potrzebę skorelowania naszego rozkładu jazdy z rozkładami innych przewoźników (PKS, PKP). Ewentualna realizacja wniosku wymagałaby reorganizacji dotychczasowego rozkładu jazdy. Licząc na zrozumienie podkreślamy raz jeszcze, iż brak jest możliwości skorelowania potrzeb wszystkich pasażerów, a także możliwości wszystkich przewoźników.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora WPK
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych

Za'ana piwnica

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Konkretych” 13.12.1985 r. informujemy że awaria instalacji kanalizacyjnej w budynku przy ul. Wrocławskiej 5 została usunięta. Termin wykonania prac przesunął się ze względu na konieczność wymiany rury kanalizacyjnej biegnącej z piwnicy lokatora do studzienki podwórzowej, o czym lokatorzy budynku zostali powiadomieni. Jednocześnie informujemy, że gruz znajdujący się na terenie omawianej posesji został usunięty.

Inż. Zdzisław Peszko
p.o. dyrektora PGKiM w Legnicy

Dla kogo „dwie stowy”

Chciałabym opisać praktyki, jakie stosowane są w Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” w Lubinie. 31 stycznia br. zgłosiłam się do administracji osiedla w sprawie awarii kuchenki gazowej. Pracownik spółdzielni mieszkaniowej przyszedł usunąć usterkę 4 lutego o godz. 9.00. Naprawa trwała 15 minut. Części zamienne do kuchenki były MOJA WŁASNOŚCIĄ. Po zakończeniu naprawy pracownik oświadczył, że „to” będzie kosztowało 300 zł. Ponieważ w domu były nieletnie dzieci, powiedziały mechanikowi, że mają tylko 200 zł drobnych oraz cały banknot 1000 zł, na co mechanik odpowiedział, że mogą być „dwie stowy” i to wystarczy.

Pytam więc Szanowną Spółdzielnię, gdzie rachunek za usługę, na czyje konto poszły te „dwie stowy”? (Może to cegiełka na budowę szkoły?). Jeżeli takie praktyki stosowane są przez wszystkich mechaników spółdzielni mieszkaniowej, to niestety trudno zrozumieć dlaczego trzeba podwyższać czynsze za mieszkania.

H.K.
Lubin
ul. Legnicka 43

Grzyb w mieszkaniu

Proszę Was o pomoc w sprawie mego mieszkania. Trzy lata temu dostałem mieszkanie, które obecnie nie jest w stanie nadającym się do użytku. Na wiosnę 1984 roku zauważyłem, że w małym pokoiku cała ściana zachodzi grzybem a futryna okna zaczyna gnić. Fakt ten zgłosiłem do spółdzielni, której pracownicy przyszli i wymienili tapetę. W tym samym roku jesienią grzyb się nasilił i objął dodatkowo przedpokój oraz pokój sypialni. Postanowiłem złożyć wniosek o zamianę mieszkania.

Przyszła komisja, wiosną następnego roku znowu wymienili mi wszystkie tapety. Teraz sytuacja się powtórzyła. Jestem samotny, mam dwoje małych dzieci. Najgorsze jest to, że moja żona co dwa tygodnie chodzi na zwolnienia lekarskie, a dzieci przez tę wilgoć były w szpitalu. Przez ciągłe wymienianie tapet mam już uszkodzone meble.

Proszę Radę Miejską, kogo stać na takie rzeczy? Chciałabym wiedzieć, że naszą Spółdzielnię „Opium”.

JAN KOLTUN
ul. Głogowska 32/10
Polkowice

0- Za i przeciw

● Świetny big-band z Lubina, pomimo, że gra na zawodowym poziomie, nadal wygląda „po amator-sku”. Szyte na miarę marynarki muzyków zostały bowiem w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, skąd zespół przeniosł się niedawno do „Żurawia”. Nawet na galowym koncercie „Dolnośląski finał Miss Polonia” występowali oni we własnych garniturach (każdy w innym). Podobno po pierwszej naszej notatce na ten, wcale nie śmieszny temat, obrażono się na nas kilka osób. Wiadomo — łatwiej ponostować na wrednych żurnalistów, niż załatwić tak prostą sprawę.

● Pokazywać, czy nie pokazywać w telewizji filmy

„drastyczne” obyczajowo — dyskusja na ten temat nabiera rumieńców. Najprościej sprawę skwitować: ZP w ostatniej „Polityce”, przypominając, że dla większości widzów rozbiórki to nie specjalnie ekscytujące, wszak mamy w kraju 400 tys. magnetowidów, których właściciele oraz liczne grono ich znajomych mogą oglądać to na co mają ochotę. Zapowiadane telewizyjne „sekscesy” filmowe wyprzedził w Legnicy w ub. roku podczas „Satyrykonu” Franciszek Starowiejski, zapraszając na otwarcie swej wystawy striptiserkę. Czy więc jest o co się spierać? Przecież dyskusyjna „Emma-nuelle” jest szczególnie porażająca, w porównaniu z bohaterkami swojskiego „Widziadła” lub „Seksmissji”...

● Jaworzanie bardzo się ostatnio rozlać. Do jaski posłali go przed ni, spinał dwoma laty Jaworskiego

Klubu Tancznego zgłaszają się ciągle nowi chętni. Są wśród nich także dzieci. W 120-osobowej grupie najmłodszych tancerzy, jest już 12 par, które biorą udział w konkursach i turniejach. Największy ewenement stanowi jednak to, że klub prowadzi na spółkę JOK i spółemowski „Relaks” W innych miastach bowiem, zwłaszcza w Lubinie (o czym pisaliśmy przed dwoma miesiącami), takie właśnie spółki prawie nigdy się nie udają...

● Wygląda na to, że udało nam się przekonać niektórych kierowników i dyrektorów klubów i domów kultury, że nowoczesny sprzęt audio-wizualny pomaga nie tylko zapelniać salę, lecz także umożliwia nietypową (i zyskową) działalność. Kilku z nich zwróciło się do nas z pytaniami — jaki sprzęt kupować, czy naprawdę warto o kosztując o-

kolo 200—300 tys. zł. Właśnie dlatego, odstępując od letniowej konwencji rubryki, przekazujemy w telegraficznym skrócie podstawowe informacje: Magnetowid musi być w systemie VHS (bo do systemów „Beta” i „2000” prawie nikt nie ma kaset) i co nie mniej ważne „PAL-SECAM” (umożliwia to oglądanie w kolorze kaset nagranych za granicą i w Polsce). Telewizor powinien być także „PAL-SECAM” — najlepiej, dostępny na rynku, „Video-ton”. W innym wypadku trzeba bowiem przerobić odbiornik na „PAL”. Kasety można nagrywać tak samo jak magnetofonowe. Co więcej do wideo można podłączyć nawet najprostszą, przemysłową kamerę telewizyjną. I to by było na tyle. W najbliższym czasie, jak nam doniesiono, kupią wideo Jaworski Ośrodek Kultury, „Azury” w Głogowie oraz Wojewódzki Dom Kultury.

(S-ka)



W projekcie programu PZPR stwierdza się: „Do 2000 roku możliwe będzie zwiększenie poziomu spożycia na jednego mieszkańca o około 50 procent (...) Wymagać to będzie 75-procentowego wzrostu dochodu narodowego (...) oznacza konieczność 65-procentowego wzrostu wydajności pracy oraz obniżenia teraźniejszości i energochłonności dochodu narodowego o 30-40 procent...”

Zadania to ogromne, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę niewielkie jak na razie roczne przyrosty podstawowych wskaźników ekonomicznych gospodarki. Jednocześnie wiadomo, że najważniejsza dźwignia przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju jest postęp naukowo-techniczny. Już od kilku lat trwa dyskusja nad sposobami przełamania barier utrudniających postęp techniczny. Również w Legnickim, które dysponuje potężną armią 20 tysięcy inżynierów i techników, z których około 7 tysięcy zrzeszonych jest w Naczelnej Organizacji Technicznej, pytania o obowiązki środowiska naukowo-technicznego wobec społeczeństwa stawiane są coraz częściej.

Niedawno z inicjatywy Rady Wojewódzkiej NOT w Legnicy odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk inżynierów i techników poświęcone tym problemom.

NIE JESTEŚMY GORSI...

...od innych krajów, nawet najwyżej uprzemysłowionych, pod względem przygotowania kadry — stwierdził na początku Jerzy Tenerowicz z Zakładu Doswiadczalnego KGHM, mistrz techniki województwa legnickiego. Tymczasem zjawiska zwanego rewolucją naukowo-techniczną u nas nie ma. Zachodzi pytanie: dlaczego polscy inżynierowie w innych krajach są cenięni, pracują o wiele lepiej i wydajniej? Wysiłek i tam i tu jest podobny, ale efekty jakże inne! Myślę, że zerwanie z tym stanem rzeczy polega nie tylko na potrzebie podwyższenia wynagrodzenia wynalazców za efekty ich działalności, lecz również na zbudowaniu systemu, który w naturalny sposób rozdzieliłby postępy.

Do kogo należy wynalazek, odkrycie, opracowanie nowej technologii? Do autora, czy do społeczeństwa? Do autora, czy do państwa? W krajach zachodnich wynalazca otrzymuje patent na podstawie którego zyskuje prawo wyłącznej własności. W Polsce instytucja patentu istnieje również, lecz jego granice są dla wielu niejasne.

W przypadku otrzymania patentu na wynalazek jego twórca otrzymuje przez pięć kolejnych lat od momentu wdrożenia wynagrodzenie plus określony procent od rocznych efektów jakie przynosi ów wynalazek.

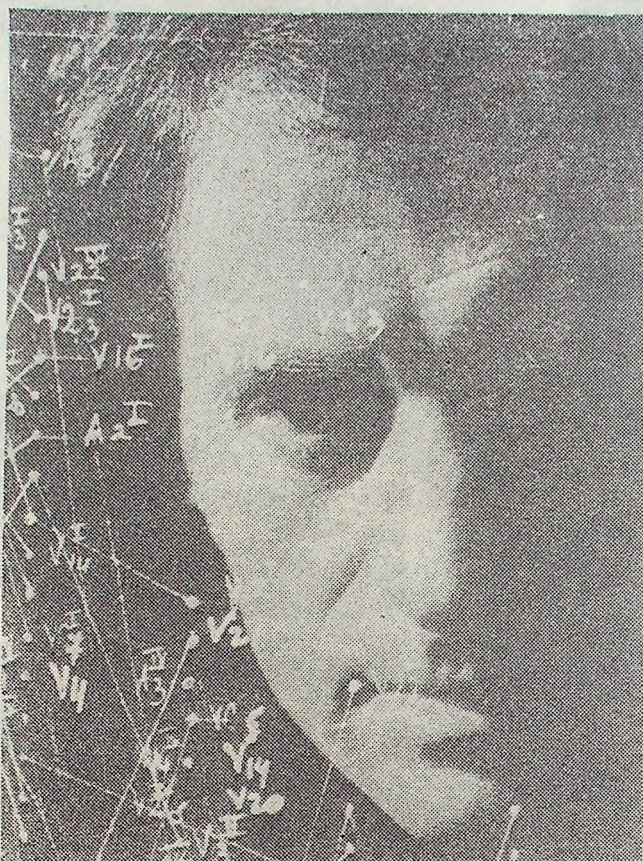
Inżynier Ryszard Lorenz, główny konstruktor HM „Legnica” podaje przykład: — Za roczne efekty wartości 50.000 zł twórca wynalazku przez kolejne pięć lat otrzymuje 30 proc. tej sumy. Jeśli zaś roczne efekty wynoszą od 1 do 10 mln. zł — to od momentu zastosowania wynalazcu otrzymuje 85 tys. zł plus 5 proc. od rocznych efektów. Inaczej sprawa przedstawia się z projektantami. Tu regresywny charakter wynagrodzeń jest bardziej widoczny. Za projekt który przynosi rocznie 50.000 zł oszczędności racjonalizator otrzymuje 30 proc. tej sumy przez dwa kolejne lata. Jeśli zaś efekty roczne wynoszą od 1 do 10 mln. zł, to wówczas twórca w ciągu dwóch kolejnych lat dostaje jedynie 60.000 zł plus 2,5 proc. efektów rocznie. Jeśli więc nie zdecydujemy się na stosowanie tzw. kominów i nie będziemy płacić godziwie za wielki wysiłek — wówczas gwałtowne przyspieszenie postępu technicznego pozostanie mrzonką.

SPOJRZENIE ROBOTNIKA

Kilka dni po spotkaniu z inżynierami, rozmawiając z najlepszymi w Hucie Miedzi „Legnica” robotnikami racjonalizatorami Aleksandrem Kolkiewiczem i Janem Misiurką mogę dowiedzieć się, że pierwszy z nich w ciągu dwóch ostatnich lat wdrożył 10 projektów racjonalizatorskich i otrzymał za to 113 tys. zł wynagrodzenia. Misiurka jest lepszy. Mając również 10 projektów, zarobił na myśleniu 260 tysięcy. Zdecydowana większość ich pomysłów dotyczy warun-

Oczekiwanie i bariery

Jacek Broszkiewicz



Fot. ARK

ków pracy a więc obszaru trudnego do wymierzenia złotówkowymi efektami. Profitu z myślenia są spore — daje średnio w ciągu dwóch lat od wdrożenia Kolkiewiczowi dodatkowo 10-15 proc. nie opodatkowanej dopłaty liczonej od wysokości zarobków wynoszących średnio około 30 tys. zł miesięcznie. Misiurka zaś 20-25 procent. Jednakże w odróżnieniu od inżynierów swoja działalność na polu racjonalizacji argumentują następująco: Misiurka: — U nas na szczeblu robotnika może być tylko mały postęp techniczny drobne usprawnienia tworzenie lepszych warunków pracy. Myślę o tym nie robimy tego dla pieniędzy, lecz dla siebie żeby łatwiej i bezoporniej pracować. Najpierw wdrażamy pomysły a potem dopiero opracowujemy je na papierze — i jakis grosz karnie. Niedługo nie myślimy na odwrót. Kolkiewicz jest podobnego zdania: — Nie mamy czasu na łazenie po wydzielone i zastanawianie się co by tu jeszcze usprawnić. Pomysł podpowiada nam życie doświadczenie spryt. Jesteśmy od małych rzeczy. Niech inżynierowie składają poważne wnioski — to ich działka. Misiurka konkluduje: — A ja myślę że ci z kadry inżynieryjno-technicznej co tak wiele gadają o niedowartościowaniu to mydla nam oczy. Postawić by jednego z drugim przy piecu lub prasie niech wytłuszcza się w brudzie i błocie przez parę dni tak jak my — to zaraz coś wymyśli. Wiem że oni są o wyższych celach ale będzie to nie tylko pieniądze. Tu się liczy odpowiedzialność.

INŻYNIEROWIE WIERZA W SYSTEMY

O tym w jakim stopniu balagan na polu wynalazczości i racjonalizacji determinuje postęp techniczny w kraju, mówi Jerzy Tenerowicz: — Istnieje w Polsce zjawisko hermetyzacji myśli technicznej. Zakłady i przedsiębiorstwa nie dysponują informacjami na temat tego co dzieje się u innych. Czy więc należy się dziwić że połowa parku maszynowego jest niewykorzystana?

W projekcie programu stwierdza się: „Program postępu naukowo-technicznego (...) zakłada w przeciągu 15 lat wdrożenie do produkcji:

- ponad 3000 nowych konstrukcji maszyn i urządzeń
- około 2000 nowych i nowoczesnych technologii
- około 1000 nowych rodzajów materiałów (...)”

Czy te wielkości, związane tak bezpośrednio z myślą ludzką można tak precyzyjnie zaplanować?

Jan Kwitowski, sekretarz Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji: — Uważam, że takie stawianie sprawy mijają się z logiką. Twórczość wynalazcy i racjonalizatora to działania spontaniczne. Sądzę, że ten zapis należy sformułować inaczej.

Intencją tego cytatu jest — uważa Jerzy Tenerowicz — zmobilizowanie, wywołanie inicjatyw. Coś w rodzaju prze-

targu — kto zrobił lepiej? Bardzo nam tego potrzeba. Mam w województwie legnickim wszystkie pierwiastki przydatne w elektronice i co? I nic.

Kwitowski kontynuuje: — Planować można jakoś. Warunkiem postępu jest jednak surowe oczekiwanie realizacji tych planów.

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej NOT Kazimierz Lizak: — Wszystko to, o czym mówiliśmy do tej pory omawiamy w środowiskach branżowych. Inżynierowie i technicy oczekują takiego postawienia sprawy, które odpowiadałoby ich ambicjom. Są one w Legnickim spore, choć należą do obiegu raz powieścić że nie każdy technik i inżynier ma zadatkę na inicjatora postępu. Nie każdy automatycznie zołtanę wynalazcą. Klimat sprzyjający postępowi naukowo-technicznemu musi być stały. Już od szkoły podstawowej należy wculawiać i pilotować talenty inżynierskie. Dziś wiele zależy od kierownictwa zakładów pracy. Wszak ustawy i przepisy tworzą jedynie możliwości, nie zalecują. W województwie legnickim współdziałanie między kołami NOT a dyrektorami zakładów nie jest nadzwyczajne. Nie jesteśmy zadowoleni. A przecież kadra inżynieryjno-techniczna stoi najbardziej klas robotniczej i jest z nią na co dzień i jest przez nią bacznie obserwowana. To rodzi nasze obowiązki.

Wasył Matejczak, dyrektor POM w Legnicy: — Musimy pamiętać o kwestiach ekonomicznych. Postęp techniczny musi być towarem, musi się sprzedawać. Myślę że radość z powodu wyeksportowania iluś tam obrabarek jest pozorna i płytka. Powinnismy raczej eksportować wysoko przetworzone za ich pomocą towary. Cały czas podnosić porządek.

Dyskusja staje się coraz żywsza. Oto jej charakterystyczne momenty. Stanisław Kapelski z Centrum Usług Techniczno-Organizacyjnych Budownictwa w Legnicy: — Zastanawiam się czy projekt programu nie jest zbyt przelodowany problematyką techniczną. Mam oryzyk doświadczenia z kompleksowym realizowaniem różnego rodzaju programów...

...Czas najwyższy — wchodzi w słowo Lucjan Ciszewski z Huty Miedzi „Legnica” — zrobić porządek na dole w zakładach. Istnieje ustawa, ot, choćby ustawa o przedsiębiorstwie państwowym. I ten porządek powinniśmy zrobić. Zwróćmy uwagę, że większość kadry kierowniczej w zakładach stanowią właśnie inżynierowie. Myślę że jedna z najważniejszych przeszkód, jest zbyt obszerny parasol socjalny chroniący pracowników. Kierownik wydziału czy zakładu, musi mieć możliwość doboru zespołu pracowników, składających się z najlepszych. Tymczasem parasol socjalny jest tak szczelny, że w praktyce kierownik nie ma możliwości pozbycia się ludzi nieprzydatnych, niekompetentnych, czy też

niedyscyplinowanych. Nawet wtedy, gdy taki nieudacznik przyjdzie do pracy nie trzeźwy. Musimy zmieniać stosunek ludzi do zagwarantowanego im przez konstytucję prawa do pracy.

JAKIE JEST ICH ZDANIE?

Pytam robotników, na których wypowiedzi powołałem się w pierwszej części tego tekstu o sens myślenia. Obaj uważają, że w ich miejscu pracy jakimś wydziałem przygotowania w Hucie Miedzi „Legnica” klimat w zadanie sprzyja realizacji pomysłów i inicjatyw. Zastrzegają jednak że chodzi tu o ów, wcześniej wspomniany „mały” postęp techniczny. Zdają sobie sprawę ze rozwiązania o miliardowych rozmiarach są hamowane nie tylko poprzez małe zaangażowanie inżynierów, lecz przede wszystkim po prostu przez brak pieniędzy. O niedowartościowaniu pracy innowacyjnej mówią tak: — Oprócz nas na wydziale pracuje 130 robotników. Dziesięciu z nich zajmuje się racjonalizacją. Pewnie że niektórzy nasi koledzy mówią „za jakie pieniądze mam główkować” ale my uważamy że to co robimy pomaga zarobkować i nam samym więc warto.

Co do planowania postępu technicznego w zakładzie są zgodni że jest ono nie-realne. Na siłę wdrożyć nic się nie da. Kolkiewicz: — Nie zawsze to, co sprawdzone w instytucji zdaje egzamin w produkcji. Np. w krakowskim zakładzie doświadczalnym opracowano dla huty nowy rodzaj pierścieni formujących koncentrat. Zapłaciliśmy za to kilka milionów, fakt wdrożenia poszedł w statystyki, a tu okazuje się — niewyważalny złom.

Potwierdzają odczucia inżynierów, że parasol socjalny chroniący pracowników mało przydatnych jest zbyt duży chociaż...

Misiurka: — Takim komuś trzeba dać szansę. Jeśli zaś się nie poprawi i ludzie z brygady uznają że nie będą na obiboka robić, to wtedy składam wniosek. Wszyscy boją się jak ognia posadzenia o to, że zrobili komuś krzywdę. I tak już jest, że odejście na inny wydział łączy się zazwyczaj z podniesieniem stawki. Pytam się: czy tak należy uczyć szacunku do pracy?

Obaj widzą szansę dla małego postępu technicznego.

Misiurka: — Granic nie ma. Nawet stare urządzenia można usprawnić. Jest telewizja, prasa techniczna, podpatrujemy innych...

Kolkiewicz: — Podpatrujemy. Hm. Mam wycieczki do innych zakładów. Cztery lata temu byłem w Koninie, w grudniu ubiegłego roku w Zaporozu na Ukrainie. Ale prawdę mówiąc najwięcej korzysta się z podróży służbowych, wizyt u kolegów w innych zakładach...

A więc jest system informacji?!

Gdzie tam Hermetyzacja kwitnie. Misiurka: — Coś tam w głowie zawsze po takich wizytach zostanie. Ale nikt nie udzieli pełnej informacji. Pozostaje nam tylko bystre oko. Zakłady są zazdrosne o swoje rozwiązania techniczne. Nie wiemy jak z wymiana informacji jest na szczeblu dyrekcji zakładów ale my zdani jesteśmy tylko na własne oczy. A przecież nie można dopuszczać do tego by w dwóch zakładach oddzielonych od siebie plotem powielano te same roboty i wysiłki. To czysta głupota.

ZAMIAST PODSUMOWANIA

Skrótowy zapis inżynierskiej dyskusji poszerzonej o wypowiedzi robotników, i pewnością nie odzwierciedla całej gamy problemów poruszanych w tych środowiskach. Tym bardziej że w czasie kampanii przedzjazdowej dyskusje te zataczają coraz szersze kręgi. Poruszone wątki świadczą jednak dobitnie o tym jak wiele jest do zrobienia uporządkowania. Dotyczy to zarówno kwestii ekonomicznych i technicznych jak i przewartościowania sposobu myślenia i w tym przypadku warto zwrócić uwagę iak odmiennie (choć być może nie w pełni reprezentatywnie) jest podejście z jednej strony inżynierów z drugiej zaś robotników do spraw związanych z wartościowaniem myślenia. Rzecz jasna wynika to z różnic miejsc i różnych punktów widzenia z jakich jedni i drudzy patrzą na otaczającą ich rzeczywistość. Jednocześnie muszą ciężyć pojawiające się coraz częściej głosy mówiące o odpowiedzialności kadry inżynieryjno-technicznej wobec społeczeństwa gospodarki. Coraz rzadziej — także w środowisku inżynierów i techników — tolerowana jest zbiorowa, a więc żadna odpowiedzialność. Coraz częściej słychać wołania o związanie kompetencji i umiejętności człowieka z efektami jego pracy, nie tylko rzeczowymi ale i finansowymi. Jeśli dyskusja potoczy się dalej tym torem, to symptomy te, jak sądzę, mają szansę stać się zasadami obowiązującymi w naszym życiu gospodarczym.

Finat

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Tekst: Wanda Dybalska

I finał.

Jest niedziela, pierwszego marca, późne popołudnie. Przed halą sportową w Lubinie kłębowisko. Obłężenie, jakiego obiekt ten nie pamięta od dawna. W tłumie obok dostojnych pań i panów w ekskluzywnych wdziankach, małolaty w pstrokatych szmatkach z artystycznym bałaganem na głowie; tu szykowny włosowiec, tam prowokacyjny czub usztywniony cukrem. Są i władze: polityczne i administracyjne (a jakże), milicyjne radiowozy, służba bezpieczeństwa. Jest silna ekipa dziennikarzy (po dwóch, trzech przedstawicieli jednej gazety) uzbrojona w długopisy, aparaty fotograficzne, kamery...

Dziewczyny przyciągają jak lep.

Mija siedemnasta, a przed wejściem wciąż ścisk. Kłębowisko zaczyna kipieć ze zdenerwowania, przytupywać z zimna, pomrukiwać: granda, skandal, do kitu z taką organizacją! Pierwsze pociski pod adresem gospodarzy. Z jak najgrubszej rury, żeby wiedzieli, że żartów nie ma. Jedni sila szturmują drzwi, inni biegają niezmordowanie wokół hali, bombardując boczne i tylne wejścia. Może zlitują się i wpuszczą. Ale gdzie tam. Nie pomagają ani lamenty, ani „specjalne” zaproszenie, nawet służbowa legitymacja. Cześć w ogonku i już. Rzeczywiście przydałaby się technologia wpuszczania przez lejek — powie później Tadeusz Sznuk. Ale tymczasem są pierwsze zemdłone ofiary są i poturbowane przedszkolaki wzywające pomocy rozzdzierającym krzykiem. Bo też łakna estetyczno-erotycznych wrażeń, a co!

Wreszcie kruszeją zapory i publiczność sadowi się na wyznaczonych miejscach. Ciało koło ciała, głowa obok głowy. Z jednej i z drugiej strony estrady, szczególnie aż po dach. Frekwencja godna pozazdroszczenia, „ogładalność” stu, dwustu procentowa, kasa pełna. Dom Kultury „Żuraw” — jak mówi dyrektor Tadeusz Stojek — sprzedał 1500 biletów i zarobił na czysto chyba trzysta, czterysta tysięcy (okaże się po podsumowaniu strat i zysków). Ale obraz widowni coś nie przystaje do biletowych rachunków. Ciężka gęsta, może dwa a nawet dwa i pół tysiąca... smakoszy dziewczęcych wdziołków. Płci obojga w wieku od trzech do... lat.

Jeszcze o 12.00 w hali toczył się mecz siatkówki. Jeszcze nie wyparował zapach potu i trampkowy fluid, a już pracownicy „Żurawia” na gorącym parkiecie i w olimpijskim prawie tempie montowali scenę, dekoracje, ustawiali krzesła. W technicznym rozgardiaszu trwały ostatnie reżysersko-choreograficzne próby: wejścia, zejścia kółka, ukłony. Dopiero o 13.30 zarysował się szkic roboczej ramówki. — Młyn trudny do opisania — wspomina Jurek Skorupski.

W programie rutynowa przeplatanka: trochę piosenki, trochę tańca, odrobina kabaretu, raz w profesjonalnym, raz w amatorskim wydaniu. I kilka żelaznych punktów wspierających konstrukcję widowiska: Ewa Kuślińska, Urszula, Katarzyna Zawadzka, Zbigniew Lesień, a także big-band pod dyktando Jerzego Kusia i zespół tańca towarzyskiego z „Żurawia”. Kamila Filipczak i Janusz Woch — mistrzowie Polski w kulturystyce. No i gwiazdy numer jeden — kandydatki do tytułu Miss Dolnego Śląska. Dziewiętnaście dziewcząt w rolach głównych.

Sążniste tusz i parady czas zacząć. Tadeusz Sznuk obsadzony w charakterze prowadzącego z krasomównym zacięciem żongluje słowami, układając je w bardziej lub mniej błyskotliwe kalambury sentencje anegdoty, rozmaite znaczeniowe kombinacje. Wartkie dialogi w ścisie radiowym tempie i stylu, zręczne skojarzenia porywają publiczność. Sowie brawa dla mistrza ceremonii.

— Pani Dorota, numer pięć, napisała, że lubi nieoczekiwane przygody i rozszyfrowywanie nowych znajomych. Czy można wiedzieć kto był ostatni na liście rozszyfrowanych?

— Teraz na pana kolej — odpowiada rezolutnie Dorota.

— Magda uczy się w technikum mechanicznym, to znaczy, że żadna maszyna nie jest jej obca. Elżbieta jest pielęgniarką na oddziale laryngologicznym, więc proszę państwa wszystko z gardła wyciągnie i na dodatek nie lubi marnować czasu. Małgosia w tym roku zdaje maturę. Jakiego przedmiotu obawia się najbardziej? — Oczywiście matematyki.

— Czy ktoś z sali mógłby udzielić korepetycji — redaktor Sznuk kuje żelazo póki gorące.

Ania lubi kaktusy i nie bardzo wie dlaczego. Mariola uczy się w studium administracji państwowej i marzy o piramidach.

— Rośnie nam pani naczelnik — kwituje Sznuk.

I tak dalej, aż do końca pierwszej prezentacji. Aż długonogi i szeleszczący szpaler nie zejdzie ze sceny.

Reguły finałowej gry przypominają scenariusz przedeliminacyjnej selekcji. Najpierw wyjście w koktajlowych sukienkach, potem w kąpielowych strojach (koniecznie jednoczęściowych), wreszcie przemarsz w wieczorowych kreacjach. Czwór finał, pół...



— Teraz na pana kolej — odpowiada reżysersko Dorota — Magda uczy się w technikum mechanicznym, to znaczy, że żadna maszyna nie jest jej obca. Elżbieta jest pielęgniarką na oddziale laryngologicznym, więc proszę państwa wszystko z gardła wyciągnie i na dodatek nie lubi marnować czasu. Małgosia w tym roku zdaje maturę. Jakiego przedmiotu obawia się najbardziej? — Oczywiście matematyki.

— Czy ktoś z sali mógłby udzielić korepetycji — redaktor Sznuć kuje żelazo póki gorące.

Ania lubi kaktusy i nie bardzo wie dlaczego. Mariola uczy się w studium administracji państwowej i marzy o piramidach.

— Rośnie nam pani naczelnik — kwituje Sznuć.

I tak dalej, aż do końca pierwszej prezentacji. Aż długonogi i szleszczący szpaler nie zejdzie ze sceny.

Reguły finałowej gry przypominają scenariusz przedeliminacyjnej selekcji. Najpierw wyjście w koktajlowych sukienkach, potem w kąpielowych strojach (koniecznie jednoczęściowych), wreszcie przemarsz w wieczorowych kreacjach. Czwór finał, półfinał i finał. Jurorskie sito przesiewa bezlitośnie. Z dwiętnastu kandydatek po pierwszym werdykcie zostaje dziesięć. Po drugim pięć, po trzecim tylko trzy — miss i dwie wicemisski. Jury znów w składzie wyłącznie męskim: Tadeusz Łukiewicz, Jan Mierzwa, Janusz Budnicki, Witold Gregorowicz, Jan Pędrak, Jerzy Szamborski, Marian Podworski i Marian Zieliński. Wprawdzie doradza i nadzoruje Katarzyna Zawadzka, aktualna Miss Polski, ale i tak malkontenci psioczą. Bo tylko kobieta kobiecie potrafi ocenić najtrafniej. Bo żaden chłop nie rozszyfruje do końca babskich sztuczek. Dlatego męskie jury to, zdaniem niezadowolonych, błąd w sztuce.

Ale konkursowe koło wiruje i nie ma odwrotu. Właśnie Zbigniew Lesień pastwi się na scenie nad totolotkowym graczem. Kreci się telewizyjna machina, taka szmergiel-szajba, a on siedzi i patrzy — mówi Lesień. Oj prawda, prawda.

Garderoby w szatniach i w łaźni. Tu też ciasno, tłoczno, duszno. Na jedną dziewczynę przypada może metr kwadratowy z okładem. Cztery niewielkie lustra oprawione w metalowe ramy, parawan i kilka krzeseł — to całe wyposażenie. W każdym kącie sterty fatalaszków, znów kolekcja przedziwna — mieszanina tandety i kosztownego szpanu. Nerwowa bleganina, misterium niezwykle: przebieranie, malowanie, czesanie w kilkunastu odmianach. Między jednym a drugim wyjściem krótkie, kilkuminutowe przerwy. Pani choreograf jeszcze raz i jeszcze raz przypomina: — Wy jesteście gwiazdami, pamiętajcie, uśmiech, uśmiech. Rozchylają się wargi — szeroko, aż do bólu.

Obok, w drugiej niewielkiej kanciapię zaproszeni artyści. Ewa Kuklińska też czeka na swoje wejście. Zerka na dziewczyny z zainteresowaniem, czasem nie kryje zdziwienia i nie szczędzi rad. — Na tak dużej widowni pierwsze wrażenie „robi” sylwetka. — Trochę samokrytycyzmu — stwierdzi potem.

Nie ma czasu na dziewczęcy wstyd, nie przeszkadzają kotłujący się w drzwiach pstrykacze. Klisza rejestruje gesty, miny, strach, skrawki ud i biustów, odbicia twarzy w lustrze. Zawodowa intuicja podpowiada, że to temat samograjek, materiał na pierwsze strony gazet, dziennikarski hit. Uczęta dla oczu i artystycznej duszy. Od czasu do czasu fotoreporterska zachłanność temperuje zdecydowany rozkaz: — Wyjdźcie! Dajcie się ubrać! No już!

Ola Wołoszyn uwija się jak w ukropie. Nie ma mowy o artystycznym makijażu. Tylko drobna korekta — trochę tuszu, pudru i jeszcze konturówka albo błyszczek do warg. Ale to frajda i przyjemność też. W swoim zakładzie kosmetycznym rzadko spotyka tyle niebanalnych twarzy. Można poszaleć, pofantazjować, pobawić się kolorami. Ola nie szczędzi swoich prywatnych mazideł, co rusz wyciąga z przemyślnie ułożonych kosmetycznych rarytasów. Dzisiaj pracuje bez cennika, dla własnej satysfakcji. Poprawi wargi — prosi bardzo. Zmienić cienie na powiekach — już. Obsługa ekspresowa.

Ela Osiecka ma zadanie o wiele trudniejsze. Jak uarzyć taką lawinę włosów w ciągu trzech czterech minut? Warczy kuszarka i migają szczotki: fryzura musi układać się miękko i naturalnie. Może kokarda, spinka albo trochę brokatu. Już. Następna prosi.

A widownia wciąż głodna wrażeń i atrakcji. Są już jednak faworytki witane burzliwymi oklaskami. Pierwszy werdykt — brawa i gwizd. Drugi werdykt — brawa i gwizd. Gust gustowi nierówny. Gdy na scenie pojawia się ostatnia piątka w garsonkach i sukniach wypożyczonych przez „Pewex”, na-

(Dokończenie na str. 13)



Eksportowe goździki

Anna Borska

Działo się to ponad rok temu. Zbliżał się właśnie Dzień Kobiet i nawet najzagorzalsi antyfeminiści skrupulatnie przeliczali zaskórniaki, zastanawiając się czy aby starczy...

Utarło się bowiem, że taki dzień jest wręcz niemożliwy bez choćby symbolicznego kwiatka dla Ewy. I nie odstraszy nikogo najbardziej wyrubowana cena. Kwiatek musi być i basta! — twierdzą panowie, którzy notabene ten jedyny raz w roku zamieniają się w dżentelmenów.

Zbliżał się więc Dzień Kobiet, a wraz z nim rosły nadzieje na niezłe pieniądze dla wszystkich ogrodników, pośredników i sprzedawców — słowem całego żywego łańcuszka w handlu pachnącym towarami.

Rok temu o możliwości dodatkowego zarobku pomyślał także dosyć luźno związany z tą branżą lubinianin 24-letni Józef R. Dosyć luźno — gdyż wprawdzie pracował już trzy lata w Państwowym Gospodarstwie Ogrodniczym w Malomicach, ale wykonywał tam obowiązki szklarza. Do tej pory też oglądane przez szklane tafle szyszy gerbery, ogórki, pomidory i goździki traktował jednakowo obojętnie...

Józef R. powie później, że jego pomysły były wynikiem niskich zarobków i wynikającej stąd złej sytuacji materialnej. Stwierdzi, że jako szklarz, mając na utrzymaniu niepracującą żonę i małe dziecko, nie potrafił związać końca z końcem... Być może. Z drugiej jednak strony dziwić się należy, dlaczego Józef R. — z wykształcenia mechanik samochodowy — postanowił umartwiać się wybierając sobie zajęcie mniej płatne i tak przecież odległe od wyuczonego zawodu...

POMYSŁ

był prosty: w mnożące gospodarstwa ogrodnicze rozkwitały właśnie przepiękne, przeznaczone na eksport goździki. Postanowił zabrać tyle kwiatów, ile się da, ile potrafi unieść.

Wiedział, że potem będzie je musiał przechować w miejscu o odpowiedniej temperaturze i następnego dnia sprzedać w którejś z lubińskich kwiaciarni. Liczył na to, że dorodne goździki szybko znajdą nabywcę.

Brakowało jeszcze tylko współnika...

Sam nie dysponował przecież pomieszczeniem, w którym mógłby przechować kwiaty choćby przez kilka godzin. Poza tym niemożliwe było paradowanie z nimi po mieście w poszukiwaniu kupca. Pierwszy lepszy milicjant zainteresowałby się mężczyzną spacerującym ulicami z kilkuset goździkami pod pachą...

Wybór Józefa R. padł na 34-letniego Roberta J. pracującego w malomickim gospodarstwie jako kierownika. Po pierwsze — byli dobrymi kolegami. Po drugie — Robert J. miał garaż, a w nim własnego „malucha”. Po trzecie — znał chyba wszystkich właścicieli okolicznych kwiaciarni.

Rzeczywiście dogadali się szybko...

ZYSK

miał być podzielony na dwie części, choć bez wątpienia, większa część obowiązków, zwłaszcza w pierwszej fazie, spoczywała na pomysłodawcy.

Kiedy nadeszła zaplanowana noc, Józef R. miał już w ręku klucz od garażu. Spokojnie, aczkolwiek dyskretnie, wszedł na teren gospodarstwa. Odgął skobelki zabezpieczające szyszę w mnożarce kwiatów i — jak powie później przed sądem — zabrał tyle goździków

„ile zmieściło się pod pachą”. Wyszedł tą samą drogą. Wstawił szyszę i zagiął starannie skobelki. Był przecież dobrym, sumiennym pracownikiem...

Skradzione kwiaty zaniósł do garażu Roberta J., któremu oznajmił też, że „już po wszystkim” i teraz trzeba pomyśleć o sprzedaży. Robert J. nie widział przeszkód...

Następnego dnia wsiedli obaj do „malucha” aby sfinalizować całe przedsięwzięcie. Ku swemu olbrzymiemu zdumieniu, spotkali się z odmową w każdej kolejnej lubińskiej kwiaciarni. Nigdzie nie chcieli przyjąć tego pachnącego towaru bez rachunku. Nie pomogli znajomości Roberta J. Nikt nie zlakomil się na tak zwaną okazję.

Ten dzień skończył się więc fiaskiem. Kwiaty trzeba było schować do garażu. Nazajutrz wybrali się poprobować szczęścia w Polkowicach. Po drodze nawalili im jednak samochód i musieli zrezygnować z dalszej jazdy. Wrócili do Lubina i schowali kwiaty w piwnicy należącej do teściowej Józefa R. Opowiedzieli jej przy tym zupełnie zgrabną bajeczkę, że kwiaty te zostały kupione w PGO po okazyjnej, tylko dla pracowników, cenie...

Organa ścigania nie miały najmniejszych problemów z dotarciem do sprawy włamania i jego współnika. Odkryskano też wszystkie goździki, dokładnie 540, których wartość malomickie PGO oceniło na 37.800 złotych. Obaj panowie znaleźli się

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

przed Sądem Rejonowym w Lubinie. Wyrok brzmiał: po dwa lata pozbawienia wolności. Oba oskarżonym wykonanie kar zawieszono warunkowo na okres pięciu lat. Ponadto orzeczono wobec nich karę grzywny. Józef R. musi zapłacić 120, a Robert J. — 110 tysięcy złotych.

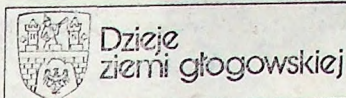
Sąd Wojewódzki w Legnicy utrzymał w mocy te wyroki.

Corocznie w naszym kraju popełnia się ponad 344 tysiące różnych przestępstw, w tym mniej więcej 214 tysięcy — to włamania i kradzieże. Na tę ostatnią liczbę składa się ponad 40 tysięcy włamań do obiektów społecznych. Z danych tych wynika jednoznacznie, że niestety nie szanuje się u nas ani własności prywatnej, ani naszej wspólnej — społecznej. Nic więc dziwnego, że wyroki za tego rodzaju przestępstwa są surowe. Stopień społecznego niebezpieczeństwa stanowi bowiem okoliczność obciążająca. I nic nie pomoże tutaj pozorna niewielka wysokość wyrządzonej szkody, jak na przykład w opisaną wyżej sprawę. Fakt włamania, kradzieży pozostaje faktem, którego nikt i nic nie może usprawiedliwić.

I jeszcze jedna refleksja. Zarówno Józef R., jak i Robert J. należą do nietypowej grupy sprawców przestępstw. Do czasu goździkowej wyprawy nie wchodzili w kolizję z prawem. W malomickim gospodarstwie cieszyli się opinią dobrych pracowników. W swoim środowisku uchodzili za porządných ludzi. I do tego momentu byli zresztą nimi naprawdę.

Kto odpowie na pytanie dlaczego nagle skusił ich łatwy zarobek, skoro sami tego nie wiedzą?

Teraz żałują... Za chwilę beznamiętności? Głupoty? Muszą wysoko — dosłownie i w przenośni — zapłacić...

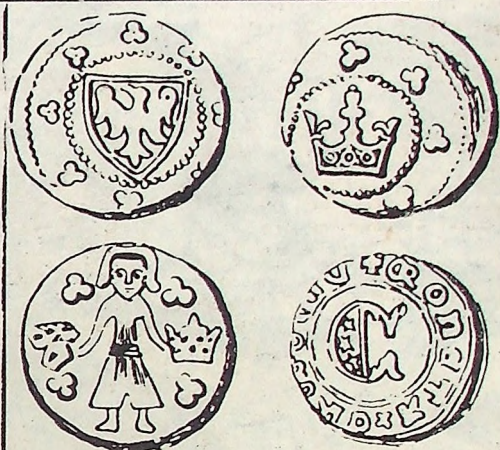


(17)

Nie zapominajmy o tym, że miasto średniowieczne to nie tylko ludzie mieszkający na obronnym terenie, otoczonym murami i fosą i rządzący się swoimi prawami, ale też, a może właśnie przede wszystkim, wielkie, dochodowe przedsiębiorstwo, dające utrzymanie jego mieszkańcom i przynoszące znaczne zyski księciu, w postaci opłat, czynszów i cel. Tak być musiało w tym przecież celu miasta były zakładane przez panujących, aby przynosiły im dochody. I nawet wówczas, kiedy władca fundował okazałe budowle kościoły, klasztory czy szpitale to poza chęcią okazania swojej życzliwości i świetności czy też zdobycia zasług na życie przyszłe, był czysto przyziemny interes polegający na uczynieniu miasta większym, bardziej okazałym i wygodnym a tym samym zachęceniu większej liczby ludzi do osiedlenia się w nim i zwiększeniu w ten sposób swoich dochodów. Nie możemy więc w naszych rozważaniach pominąć tego co wiemy o początkach gospodarczej działalności mieszkańców Głogowa, o rzemiosło, handel i pierwotnych przemysły.

Początek gospodarki

Janusz Chutkowski



Kwartniki Henryka III bite w Głogowie.

slu, pomimo że pozornie są to tematy mniej ciekawe i interesujące. One jednak zdecydowały o wielkości i znaczeniu miasta.

Z zachowanych dokumentów możemy przypuszczać, że większe, zorganizowane rzemiosło pojawiło się w Głogowie dopiero pod koniec omawianego okresu. Pierwszym stimulatorem rozwoju miasta był natomiast handel. Wiązało się to z istnieniem drogi handlowej łączącej miasta wielkopolskie z południowymi Niemcami, a w mniejszym stopniu drugą, biegnącą z Wrocławia do Frakfurtu n. Odry. O ile w XII wieku ich znaczenie zmalało, głównie w związku z upadkiem gospodarczym Wielkopolski, to w drugiej połowie XIII wieku z powrotem wzrosło nie tylko z powodu ponownego ożywienia gospodarki i zagospodarowania Śląska, ale również z uwagi na ścisły związek polityki książąt głogowskich z władcami Wielkopolski. Ciągły więc przez Głogów bogaty karawany kupieckie z Wielkopolski wiozące skóry, produkty spożywcze i pedzące bydło, a z Niemiec sukno i inne towary bardzo luksusowe. Tędy też wieziono na Śląsk sól, a także towary przybywające drogą morską do portów bałtyckich. Z drugiej strony bogate i urodzajne okolice Głogowa produkowały znaczne nadwyżki żywności, które były również przedmiotem lokalnej wymiany pomiędzy nimi a ludnością zamieszkującą mniej urodzajne, lesiste tereny leżące na prawym brzegu Odry. Wytworzył się więc również rynek lokalny, którego ośrodkiem stał się leżący na pograniczu tych stref i na szlaku handlowym — Głogów. Wcześniej też miasto uzyskało od księcia ważny przywilej, prawo mili, zapewniający mieszczaństwu monopol na handel w obrębie mili od granic miasta. O znaczeniu i wielkości handlu w mieście świadczy odbywające się w nim cotygodniowe targi oraz dwa wielkie jarmarki, w dniu Wniebowzięcia N.M.P. (15 sierpnia) i św. Stanisława (8 maja). Świadczy o tym również znaczna ilość kramów kupieckich na rynku, a zwłaszcza sprawnie i szybko wybudowany tam dom kupiecki — merkatorium, gdzie przyjezdni kupcy mogli się zatrzymać i rozkładać swoje towary.

Na ten najstarszy w dziejach miasta okres przypada też założenie pierwszej

apteki głogowskiej. Oczywiście mówiąc o założeniu apteki mamy na myśli raczej kram z różnymi towarami i surowcami do sporządzania leków a nie to co dzisiaj rozumiemy pod pojęciem „apteki”. W każdym bądź razie pierwszą aptekę głogowską założono już przed rokiem 1281, a z roku 1331 znamy już imię pierwszego aptekarza głogowskiego. Był nim magister Piotr, a więc człowiek wykształcony, przypuszczalnie w jednej osobie lekarz i aptekarz głogowski, co zresztą w średniowieczu było bardzo częste, jako że lekarze trudnił: się również wyrobem leków. W Głogowie więc najprawdopodobniej powstała jedna z pierwszych aptek na Śląsku.

W odróżnieniu od handlu rzemiosło głogowskie rozwijało się znacznie wolniej. W każdym bądź razie już od początku istnienia miasta osiedlił się tu i prowadził swoje zakłady piekarze i rzeźnicy mieli; też oni swoje kramy na rynku. Widzimy tam też innych rzemieślników jak krawców szewców (w 1304 r. wymienionych jest 14 kramow szewskich, a na pewno było ich znacznie więcej) tkaczy i sukienników. Produkowali jednak oni swoje towary głównie na rynek lokalny. Nie było to więc jeszcze to wielkie rzemiosło z którego zastygł Głogów w okresie późniejszym. W każdym bądź razie już z początków XIV wieku datują się pierwsze informacje o głogowskich cechach. Pierwszym cechem, o którego istnieniu dowiadujemy się z dokumentów jest cech rzeźniczy.

ki (1307 r.). Warto również wspomnieć o tym, że duża konkurencja dla rzemieślników głogowskich stanowić musieli rzemieślnicy osiedleni w turydykach książęcej i kolegiackiej. Nie podlegali oni bowiem przepisom cechowym określającym bardzo rygorystycznie jakość wyrobów i ich cenę.

Mówiąc o zajęciach mieszkańców Głogowa nie możemy zapomnieć o prowadzonej przez nich na większą skalę produkcji piwa. Był to napój wówczas niezmiernie rozpowszechniony i jego wytwarzanie i wyszynk przynosiło ogromne dochody. Prawo mili, które likwidowało w najbliższej okolicy konkurencję, zapewniało wyłączność na produkcję i handel tym napojem mieszczaństwu głogowskiemu, mającym odpowiednie przywileje. Piwo początkowo wytwarzano w piwnicach domów, a później w specjalnych browarach. Oczywiście i z tej działalności książę czerpał znaczne zyski. O tym jak bardzo był to dochodowy interes świadczy tzw. „wojna piwna”, o której będziemy jeszcze mówić w następnych odcinkach.

Ostatnią sprawą, o której nie możemy zapomnieć, to istnienie w Głogowie mennicy książęcej. Ustytuowana była ona na terenie turydyki książęcej i bito w niej monety na potrzeby księstwa głogowskiego. Mennica także przynosiła księciu znaczny dochód i w tym celu została przez niego założona. Bito w Głogowie monety spełniały też zupełnie wyraźną rolę propagandową. Na kwartnikach Henryka III widzimy więc księcia trzymającego w ręku koronę królewską (w związku z jego próbami zjednoczenia Polski pod swoim berłem). Na innym widnieje sama korona. Jeszcze inne posiadają wizerunek głowy księcia i literę G (Głogów).

Ten, bardzo przecież pobieżny i w wielkim skrócie skreślony obraz świadczy jednak o tym, że Głogów już na początku XIV wieku był miastem rozwijającym się i zasobnym. Potwierdzają to dodatkowo liczne zakupy przez poszczególne mieszczańskie i przez radę miejską okolicznych majątków ziemskich. Miasto będzie się już odtąd stale rozwijać, aby największą swoją świetność osiągnąć na przełomie XV i XVI wieku. O tym jednak dowiemy się już z następnych odcinków.

Jujka



Właśnie w ostatnich dniach uzyskałem ostateczny i niepodważalny dowód, że muzyka rockowa może być niezwykle potrzebna. A było tak. Udałem się do podsochaczewskiej posiadłości Władka Komendarka byłego „operatora ciężkiego sprzętu klawiszowego” grupy EXODUS. Lubilem jego grę, a ostatnio gdzieś mi człowiek zniknął. Z „biuletynu nagrań muzycznych” wiem, że ciągle coś tam nagrywa solo, a nagrań dziwnie nie ma na rynku. Tej tajemnicy nie wyjaśniłem, bo należałoby raczej pytać nie artysty lecz ludzi, którzy są odpowiedzialni za lansowanie tego czy tamtego (o lansowaniu jako takim — za chwilę). A korzyści z uprawiania rocka — jak wywnioskowałem na miejscu — są dwie. Po pierwsze — Władek mimo swoich trzydziestu ośmiu lat się nie ożenił, bo przez całe życie ciulał na sprzęt, zamiast na gospodarstwo domowe, a tego żadna baba nie znieśie (Serdeczne Życzenia Wszystkim Paniom z Okazji Ich Święta!).

A po drugie — słuchając ludzi, słuchając — po włączeniu wszystkich pięciu klawiszów, elektronicznej perkusji, magnetofonu wielośladowego i kilku innych nie do nazwania bajerów, odnotowaliśmy wzrost temperatury w pokoju średnio o 1,5 stopnia C. na godzinę. Zważywszy, że temperatura początkowa, z powodu awarii centralnego wynosiła 12 st. C., był to zysk nie do pogardzenia. I co, przekonałem wszystkich przeciwników rocka?

★

A teraz trochę poważniej bo i temat jest poważny. Oto co i rusz czytam w prasie różne „gorzkie żale”. Żalą się wszyscy (no, może — prawie wszyscy) popularyzatorzy muzyki poważnej. Szlochają na najpoważniejszych forach a sedno ich płaczów jest mniej więcej takie: „Stanowczo protestujemy przeciw lansowaniu w PRiTV na tak szeroka skalę muzyki użytkowej na zenującym poziomie, wypaczającej nieodwracalnie wrażliwość słuchaczy i przynoszącej ujemne skutki wychowawcze...”

Daję słowo, nie wysłałem tego cytatu z brudnego rockowego palucha. On (cytat a nie paluch) został wydrukowany w uchwale X Walnego Zjazdu „Stowarzyszenia Artystów Muzyków” i powtórzony w tzw. „Raporcie o stanie kultury” sporządzonym przez Narodową Radę Kultury.

Trudno ukryć, że Artyści Muzycy mają swoje racje. Ich muzyka nie jest tak powszechna, jakby oni sobie tego życzyli. Może dlatego coraz więcej Artystów Muzyków koncertuje wszędzie — tylko nie w kraju na co przekonywająco dowody znajdujemy w każdym numerze „Ruchu Muzycznego”. Mają też prawo Panowie Artysto Muzycy czuć obrzydzenie do wszystkiego co nie jest Bachem, Beethovenem, Mozartem czy bodaj tylko Wieniawskim. Na tym polega wolność wyboru.

Tyle tylko, że biorąc się do walki o swoje prawa w sposób nader paradoksalny.

★

Oto, autentyki, na tyle prawdziwe, że nie mogę podać nazwisk. Jest w naszym kraju śpiewaczka; artystka o nieprzeciętnym głosie i ogromnym repertuarze. Kiedyś nieopatrznie wzięła udział w cyklu imprez organizowanych na prowincji przez pewną wyspecjalizowaną agencję Szał na widowni, bisom nie ma końca. Tylko gdy przyszło do placenia, to dała o sobie znać księgowość i poprosiła o... odcinek renty po mężu. Nasza artystka, nim trzasnęła drzwiami, odezwała się mniej więcej w te słowa: „Moje nazwisko, a co za tym idzie, ocenę jakości świadczeń usług dla ludności, można znaleźć w pierwszej lepszej encyklopedii”. I rzeczywiście — ono tam jest!

Inny przykład: fantastyczny prelegent, jeden z tych niewielu co encyklopedyczny na wiedzę potrafią „sprzedać” niemal w formie komiksów. Słucha się go z roz-

dziwioną gębą. I oto ten pan nie ma prawa do pełnego honorarium, gdyż... ma jedynie maturę. A i tak, nawet gdyby miał wyższe studia, to razem ze swoją wiedzą dostalby mniej, niż gość, który wpada na scenę i mówi jedynie: „A teraz LADY PANK”.

Pewien muzyk kupił sobie przyczepę, specjalnie przystosowaną do przewożenia klawesynu, bowiem ten instrument nie w każdym gminnym ośrodku kultury stoi. On nawet by dobowolnie jeździł i upowszechniał, tylko, cholera, jakiś księgowość nie chce mu rozliczać kosztów paliwa.

Pewna instytucja, wielce zasłużona dla upowszechniania muzyki poważnej na terenie całego kraju (czytaj: w najbliższych jego zakątkach dopiero z okazji dziesięcioleci działalności otrzymała służbowy samochód, bo do tej pory jej pracownicy brali żelazko do prasowania kreacji artystom i pakiet świec pod pachę (żeby zrobić stosowny nastrój) i gnali w mróz i wicher o czwartej rano PKS-em czy podziemiem. A trafiać, że tam gdzie owa instytucja ma ambicje działać, komunikacja działa parszywie.

Kolejny przykład obiegł już fachową prasę jako swoiste curiosum. Oto J. M. Rektor Akademii Muzycznej im. F. Chopina rozmawiał z Bardzo Ważną Osobą, proponując nowy system kształcenia muzycznych kadr nauczycielskich. Jego Magnificencja obliczył, że pozytywnych wyników można się spodziewać za jakieś 20 lat, to i tak bardzo szybko, bo

przy obecnym systemie kształcenia — nigdy. Lecz BWO raczyła odpowiedzieć: „A kto panu będzie chciał płacić, za tak odległe rezultaty?”

Myszę, że więcej przykładów podawać nie trzeba, bo te już dostatecznie ilustrują tezę, która brzmi: „To nie rock deprawuje uszy słuchaczy. Wszelkie protesty, acz szlachetne w intencji, najdokładniej mylą skutki i przyczyny, a o znacznej części przyczyn w ogóle nie chcą pamiętać”.

★

Jestem pewien, że gdyby szukać przykładów porażki muzyki poważnej, to należałoby dojść do początków naszej wojennej państwowości. Ja bardzo proszę, by żaden czerwony ołówek nad tym akapitem nie zadrażał, bo nie w głowie mi atakowanie przynęciów. Chodzi bowiem o to, że już wtedy ustanowiono pewien obszar priorytetowy. Już wtedy zdecydowano, że muzyka poważna będzie czymś nieporównywalnie szlachetniejszym niż każda inna, nawet ludowa. Tyle tylko, że dekreta o wyższości muzyki poważnej, o jej szlachetności, to niewiele.

Owszem, uwzględniono, że jest to muzyka wartościowa (czemu nikt normalny na rozumie nie zaprzeczy) ale zarazem nie uwzględniono, że jest to w a r a k aż jakdy inny. A towar, choćby najlepszy, musi być sprzedany.

Żeby to wyklarować... Założmy, że mam na zbyciu towar o nazwie

BRGHNP

Jerzy J. Kaczmarek



Rys. Marek Jędrzyak

BRGHNP. Jest to towar najwyższej jakości i nie wpłynąłby na niego nikt nigdy nie wymyślił. Ale... kto wie co to jest BRGHNP? Jeśli chcę ten towar korzystnie sprzedać, to najpierw muszę rozpocząć akcję reklamową. A reklama, jak każda reklama, jest po prostu ciągłym udwadnianiem, że życie bez BRGHNP jest zwykłym koszmarem i prowadzi prosto do samobójstwa. Jeżeli wpoję odbiorcy tę właśnie tezę, to już jestem wygrany. Spójrzmy na prostotę, by nie rzec prymitywizm hasła „Coca-Cola” To jest To”. Któż oprze się chęci sprawdzenia, czy rzeczywiście to jest to? A skutek? Wiele osób autentycznie uzna, że bez coli życia nie ma. Nieważne, że część z tych osób to snobizm. Ale działanie reklamowe chwyciło. Ludzie kupują BRGHNP, rezygnując z automatycznych pralek i niedużych fiatów.

A jak rzecz wygląda u nas? Zaczęto najgłupiej jak można, bo od ogłoszenia, że muzyka poważna jest poważna właśnie i tylko dla wtajemniczonych. Noo, pomyślała sobie normalna większość społeczeństwa, jeżeli dla wtajemniczonych, to ja odpadam. Ja jestem prosty szary człowiek i nie dla mnie te bemole i cedury.

Zaczęto też od tego, że 80 proc. młodych Polaków pozbawiono podstawowych praw obywatela z jakakolwiek muzyką, likwidując bodaj w 48 r. wychowanie muzyczne w szkołach zawodowych. Praktycznie tu właśnie mogłbym skończyć swoje wywody. Bo — po pierwsze — nie mamy armat. Ale przecież na tym nie kończy się lista błędów i wypaczeń w upowszechnianiu tego rodzaju muzyki.

Oto parenaście lat temu opracowano podstawowy kanon — rzekłbym — hitów muzyki poważnej; takich utworów, co to, mimo wszystko, gdzieś tam każdemu w duszy grają. Ot, choćby Ravelowskie „Bolero” czy Musorgskiego „Obrazki z wystawy”. Były obietnice, że płyty i że w każdej księgarni oraz w każdej chwili. I co? I pstro. Jednego z kolejnych dyrektorów POLSKICH NAGRAŃ „wysłizgano” między innymi dlatego, że nagrywał... za dużo muzyki poważnej. Tenże istny szaleniec usiłował przez pewien czas zrobić coś pozytywnego w Telewizji Polskiej. Efekt? Szefowa redakcji muzyki poważnej została jeszcze niedawno szefowa... telewizyjnej rozrywki. Można umrzeć z nadmiaru szczęścia.

W tym miejscu pozostawiam w spokoju sprawę dostępności czynnego muzykowania w ogniskach muzycznych, bo już o tym pisałem, a dodać mogę jedynie tyle, że jest gorzej.

Daruję sobie także kwestię szansy nabycia instrumentów i akcesoriów (notabene, strun nylonowych do gitary klasycznej nadal nie ma, ale uratował mnie od depresji mój przyjaciel balladzysta RómeK Kolakowski, który w KONKRE-TACH wyczytał me pragnienia i ofiarował komplet kanadyjskich „Flamenco”. Tak więc na pewien czas sprawę strun zawieszam, bo JA już mam!).

★

Pora na tezę końcową. A brzmi ona: nie wystarczy statutowo uznać, że BRGHNP jest towarem wysmienitym. Trzeba to jeszcze umieć sprzedać. Ale też należy pamiętać, że czas pracuje na niekorzyść naszego BRGHNP i że ono niebawem może być nikomu niepotrzebnym zbytkiem. Wszak towar, na który nie ma zapotrzebowania, najpierw się przecenia a potem oddaje na przemiał. Rock morduje muzykę poważną? Na miłość boską, czy to rockmeni proponują 65 proc. podatku obrotowego od kaset muzycznych? Owszem, muzykom rockowym stosunkowo łatwo jest dokopać. Ale jakoś nie słyszę, by „Stowarzyszenie Artystów Muzyków” protestowało przeciw temu ciosowi w upowszechnianie muzyki. A może stowarzyszenie przestało istnieć, bo wszyscy muzycy wyjechali za granicę, gdzie bez trudu można dostać włosie do smyczka, kalafonię do skrzypiec i struny do gitary koncertowej?

■

Notki

● Nie tak dawno zastanawiałem się w tym miejscu „Kto następny?” — zawiesi działalność. Informacja na dziś brzmi: MAANAM. Wszystko wskazuje, że płyta „Wet Cat” która niebawem ma się ukazać na naszym rynku, będzie płytą nagrobkową. Wprawdzie „na planie” pozostała Kora i Jarek Szlagowski (ten to wiedział kiedy zmienić zespół!) ale osobiście wątpię, by MAANAM mógł się reaktywować, gdyż istniał głównie dzięki spółce małżeństwa Jackowskich. Teraz, gdy każde piosłkę swoją drogą... Szkoda! MAANAM to był przedmiot kawał historii polskiego rocka.

● Nastolatki pól damskiej oszalały ze szczęścia! POLSKIE NAGRAŃIA prowadzą per-

traktacje w sprawie zakupu obu longów MODERN TALKING. Informacja nie jest stuprocentowa, bo w handlu różnie bywa.

● Organizatorzy łódzkiego ROCKOWISKA podali kolejną, jak zwykle ostateczny termin imprezy. Ma się ona odbyć 15 i 16 kwietnia br. Udział obierali: TSA, TURBO, DZEM, DAAB, REPUBLIKA i RENDEZ VOUS. Przewidziana jest także niespodzianka. Mam nadzieję, że nie będzie ona polegała na kolejnej zmianie terminu.

● Od pewnego czasu grasuje na naszych estradach nowa grupa o zabawnej nazwie RECYDYWA BLUES BAND. Grupa wprawdzie nowa, ale złożona z samych wyjadaczy. Grają w niej: Aleksander Pluszcz (ex-CRASH i SPISEK SZESCIU) — gitara basowa, śpiew; Aleksander Mrozek (ex-PORTER BAND, STALOWY BAGAŻ i JAN KOWALSKI) gitara; Ireneusz Nowacki (ex-CROSS i JAN KOWALSKI) — perkusja. Grupa specjalizuje się w standardowych rhythm and bluesowych.

● Podobno jeszcze w tym roku mają się ukazać dwie płyty DZEMU. Pierwsza długogrająca — „Absolutnie Live” będzie wydana

przez POLJAZZ a druga — SP „Człowieku, co się z tobą dzieje?” przez TONPRESS. Ponadto przewidziana jest kasetka dla POL-MARKU.

● NEW MUSICAL EXPRESS to zupełnie pismo muzyczne. Ale i ono płać zupełnie niepoprawne figle. Od czasu do czasu podaje klasyfikację — na przykład — śpiewając blondynek czy rockowych przeróbek tematów klasycznych. Za styczniowy numer przynosi listę dziesięciu przebojów... anty-reaganowskich oto ona: 1. „B. Movie” — Gil Scot Heron (Arista), 2. „Bonzo Goes To Bitburg” — RAMONES (Beggars Banquet), 3. „Da Da Ron Ron” — SPITING IMAGE (TV LP Track), 4. „Russians” — Strin (A and M), 5. „Re Ron” — Gil Scot Heron (Arista), 6. „Pills And Soap” — The IMPOSTER (Demon), 7. „Brainbox/He's A Brainbox” — The THOREE JOHNS (Abstract), „Uncle Sam” — MADNESS (Zarjazz), 9. „Two Tribes” — F.G.T.H. (ZZT), 10. „Ray Gun” — BOMB PATRY (Abstract).

● Skoro przy anegdotach jesteśmy... W kronice zbliżonych do TV kraju następująco: dopiero o wiarygodności trudnej do ustalenia. Oto podobno do Ireny Dziedzic, jak wia-

domo osoby o niezwykłym wyczuciu telewizyjnym zgłosiła się grupa dziennikarzy ze „Studia 1” z prośbą o współpracę. Zgodą — odpowiedziała pani Dziedzic — jak tylko przejdziecie na profesjonalizm.

● Słowaacka wytwórnia płytowa OPUS wyda niebawem „Color by Numbers” — CULTURE CLUB na licencji VIRGIN RECORDS oraz THOMPSON TWINS — „Into The Cap” na licencji AKIOLA-EURODISC.

● W lutym GRAMOREVUE, które jest miesięcznikiem poświęconym wyłącznie problemom czechosłowackiej fonografii, znajdziemy recenzję z warszawskiego JAZZ JAMBOREE. Krytyk, Ludomir Dorużka powieści parę zdechłych psów na występie Joe Zawinula, twierdząc, że ów nie był w stanie odczytać aparatury (co było zgodne z prawdą, lecz niezgodne z entuzjastyczną ciekawką warszawskich recenzentów) natomiast pochwałil STRING CONNECTION i Krzesimira Dębskiego, sugerując, że jest to muzyka światowego formatu. Zaś nasz krytyczny zdechły psu powieści właśnie na Dębskim, i bądź tu mądry.

Janek najlepszy

Zygmunt Łas c2

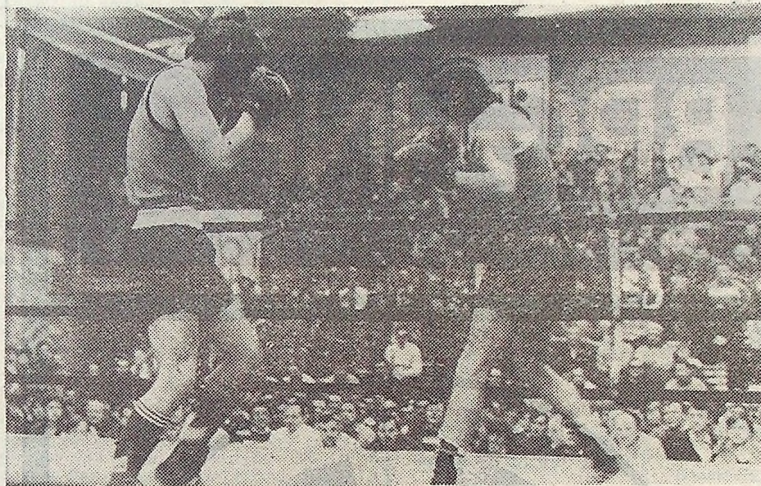
Było to wielkie wydarzenie dla legnickich kibiców pięściarstwa. Powierzenie organizacji jubileuszowych mistrzostw bokserskich Dolnego Śląska Legnicy stało się olbrzymim wyróżnieniem. W historii województwa tylko raz gród nad Kaczawą wyprzedził Lublin. Działacze legnicki zrobili wszystko, by imprezie nadać właściwy charakter. Bardzo dobrze przygotowali i przeprowadzili czterodniową imprezę. W jej szranki miało początkowo wstąpić 90 pięściarzy. W czwartek, 27 lutego, na wadze zamełdowało się wprawdzie tylko 73, ale tych najlepszych z najlepszych. Zabrakło niestety Janusza Zarekiewicza, który w tym samym czasie występował na międzynarodowym turnieju w Bułgarii, a zresztą miał już z góry przewidziany awans do krajowych mistrzostw. Oprócz niego nie zabrakło nikogo z poważnie liczącej się czołówki.

Walki w hali sportowej przy Żołnierskiej były bardzo różnicowane. W eliminacjach i ćwierćfinałach przeważała raczej przeciętność. Od półfinałów zaczęły się jednak spore emocje, a ich autorami byli przede wszystkim pięściarze Zagłębia Lubin, Gwardii Wrocław i Miedzi Legnica. W cieniu zostali zawodnicy Turawa Zgorzelec, Victorii Wałbrzych, BKS Bolesławiec i częściowo Moto Jelcz Olawa. Stoczono, zwłaszcza w finałach, wiele atrakcyjnych pojedynków. Od samego początku turnieju klasą dla siebie był Jan Nowak z Miedzi. Walczył bojowo i odnosił pewne zwycięstwa. Nic więc dziwnego, że po wygranym pojedynku finałowym, w wadze koguciej z Janem Jonikiem z Gwardii Wrocław, został ogłoszony najlepszym bokserem turnieju. Zaimponował dużą skutecznością i wolą walki. Nikt więc nie miał pretensji, że właśnie jego, a nie kogo innego, uznano za najlepszego z najlepszych. Otrzymał też piękny, kryształowy puchar.

Zanim jednak doszło do walki Nowaka z Jonikiem obserwowaliśmy bratobójczy pojedynek dwóch gwardzistów Henryka Kowalskiego i Marka Rządowskiego. Przez długie minuty nie się praktycznie na ringu nie działo. Dopiero w trzecim starciu Kowalski otrzymał silny cios i sędzia... odesłał go do narożnika. Potem walka Nowaka i pojedynków dwóch legniczian — Wiesława

Plawuszeńskiego i Krzysztofa Kozłowskiego. Jak było do przewidzenia zdecydowane zwycięstwo odniósł Plawuszeński i on zakwalifikował się do finałów krajowych. Była to jednak interesująca walka i nikt niczego nie fingoł. W następnych pojedynkach sukcesy wrocławianin. Janusz Oldak wygrał stosunkiem głosów 4:1 z Wiesławem Stefanowskim z Lubina, a jego kolega z drużyny Andrzej Mencil zdecydowanie pokonał Krzysztofa Przysiwka z Olawy. Wrocławianie nadal triumfowali, gdyż w półfinałach Krzysztof Kucharski pewnie wypunktował lubińskiego pierwszoligowca Zenona Świdorskiego. Lubinianie złapali wreszcie drugi oddech i w lekkośredniej Andrzej Krzak łatwo rozprawił się z Edwardem Strugałą ze Zgorzelca. W średniej bezbarwny pojedynek dwóch lubinian. Tym razem lepszy okazał się Wojciech Misiak, który 4:1 wygrał z Krzysztofem Należnym.

Wszyscy obserwatorzy niecierpliwie czekali na walkę w półciężkiej. Zmierzili się w niej aktualny mistrz kraju Zygmunt Gosiewski z Gwardii i zawsze groźny Janusz Strzechowski z Za-



Walki były bardzo różnicowane.

Fot. Janusz Budnicki.

„Szlakiem Grodów Piastowskich”

W przededniu emocji

Kibice kolarstwa zagłębia międzowiego dawno już przyzwyczaili się do tradycyjnej imprezy jaką od 1966 roku jest ogólnopolski wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Odbija się on zawsze w drugiej połowie kwietnia i towarzyszy mu duże zainteresowanie mieszkańców regionu. Bazą wyścigu była początkowo Legnica. Raz odbył się w Sobótce, a potem kolarze zjeżdżali do Lubina i Głogowa. Tym razem — po kilkuletniej przerwie — najlepszym ekylistów gościć będzie znowu Legnica. Ta niezwykle interesująca impreza rozegrana zostanie w dniach 25—27 kwietnia na szosach województwa legnickiego.

Przygotowania do wyścigu rozpoczął się jeszcze w lutym, kiedy to powołano komitet organizacyjny, na którego czele stanął dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Gołąb. Powołano też komitety etapowe w Legnicy i Głogowie. Prace organizacyjno-przygotowawcze są już w widoczny sposób zaawansowane. Opracowano szczegółowy regulamin i zaproponowano trasę, ustalono również fundatorów nagród. Najlepsza ekipa wojewódzkich federacji sportu otrzymała puchar wojewody legnickiego, zwycięzca wyścigu puchar „Gazety Robotniczej”. Takie samo trofeum dla najszybszego kolarza ufundują „Konkrety”. Najlepszy zawodnik pionu LZS otrzyma puchar Rady Wojewódzkiej LZS, najlepszy z województwa legnickiego puchar Wojewódzkiej Komisji PKOl, a najmłodszy uczestnik puchar Zarządu Wojewódzkiego

ZSMP. Uhonorowani też zostaną zwycięzcy poszczególnych etapów.

Wyścig rozegrany zostanie na łącznej trasie 325 km, podzielonej na cztery etapy. Oto ich trasy:

25 kwietnia:

I etap — jazda indywidualna na czas: Koskowice — Taczalin — Księgienice — Koskowice. Start o godz. 10, zakończenie o 12.30.

II etap (90 km), ze startu wspólnego: Legnica (start ostry o 16, przy ul. Chojnowskiej — stacja CPN) — Chojnow — Złotoryja — Chelmiec — Jawor — Legnica. Start honorowy połączony z

otwarcie imprezy o godz. 15.30, na pl. Słowiańskim. Zakończenie etapu o 18.20 na stadionie miejskim.

26 kwietnia:

III etap (164 km), ze wspólnego startu: Legnica — Chojnow — Złotoryja — Łańniki — Chelmiec — Jawor — Legnica — Lubin — Polkowice — Głogów. Start ostry o godz. 13, przy wylocie ul. Chojnowskiej. Zakończenie etapu w Głogowie, godz. 17, ul. Świerczewskiego.

27 kwietnia:

IV etap (70 km), kryterium uliczne w Legnicy. Start i meta przy pl. Słowiańskim, a kolarze jeżdżąc będą ulicami: Lampego, Muzealną, Galińskiego, Piastowską, Pocztową, Obrońców Stalingradu i Lenina. Pokonają oni 25 okrążeń. Start do ostatniego etapu nastąpi o godz. 9.30.

W kwietniowej imprezie udział swój zapowiedzieli czołowi kolarze kraju. Być może wystartuje w nim kadra trenera Ryszarda Szurkowskiego. O pierwszych zgłoszeniach i dalszych przygotowaniach do wyścigu informować będziemy na bieżąco.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Z dużymi obawami oczekiwano pojedynku piłkarzy Zagłębia Lubin w Poznaniu. Jak było powszechnie wiadomo Lech nie zrezygnował z miejsca w czołówce ekstraklasy, a Zagłębie musi zwyciężyć wszystko, by utrzymać się w I lidze. W niedzielny wieczór decydującym faworytem byli poznanianie. Doszło jednak do dużej niespodzianki. Lubinianie zdolali zremisować 1:1! Od pierwszego gwiazdka Mieczysława Listkiewicza z Warszawy, nastawili się na kontratak. Taktyka obrona przez Grzegorza Szerszenowicza przyniosła określone rezultaty. Po pierwszej, bezbramkowej połowie goście przystąpili do udanego ataku. W 49 minucie objeli prowadzenie. W tym momencie Stelmasiak otrzymał dokładne doszkolenie od Ptaka, Pawlak spóźnił się z interwencją, a piłkarz z Lubina umiejętnie wymanewrował poznańskiego bramkarza Pleśnierowicza.

Udana inauguracja

Zanosilo się na wielką sensację. Nie doszło jednak do niej, gdyż w 84 minucie Okoński zdołał wyrównać na 1:1. Wyrównującą bramkę strzelił z rzutu wolnego — z około 25 metrów, a nowy nabytek Zagłębia (z Radomiaka) Koszarski okazał się bezradny. W sumie pojedynek stał na przeciętnym poziomie, a piłkarze obu stron najwięcej uwagi musieli poświęcić trudnym warunkom atmosferycznym. W meczu tym Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Madrachowski, Budka, Kujawa, Pietrzykowski, Krakowski, Kowalski, Ptak (od 88 minuty Dudala), Turkowski, Stelmasiak, Kurant.

Mecz w Poznaniu można z powodzeniem uznać za sukces lubinian. Nie zmieniło to jednak ich sytuacji w ligowej tabeli. Nadal zajmują ostatnie miejsce — z jednopunktową stratą do Zagłębia Sosnowiec, Motoru Lublin i Bałtyku Gdynia. Kontakt z zagrożonymi spadkiem zespołami jest jednak bardzo bliski i być może zostanie zniwelowany po kolejnym spotkaniu Zagłębie podejmować w nim będzie chorzowski Ruch, z którym na wyjeździe niefortunnie przegrało 0:1, tracąc bramkę dosłownie w ostatniej minucie. Chorzowianie w pierwszym spotkaniu nie zaprezentowali się z najlepszej strony i przegrali u siebie 0:1 z mielecką Stalą. Miejmy więc nadzieję, że piłkarze Lubina zdobędą w niedzielę dwa — tak cenne — punkty. Ten bardzo interesujący pojedynek rozegrany zostanie na stadionie Górniczego Ośrodka Sportu i rozpocznie się o godzinie 12. A oto terminarz dalszych meczów Zagłębia:

12 marca (sobota): Zagłębie — Legia Warszawa (godz. 15.30),

22 marca (sobota): Widzew Łódź — Zagłębie,

30 marca: Zagłębie — Górnik Zabrze, 2 kwietnia (środa): Lechia Gdańsk — Zagłębie,

6 kwietnia, Zagłębie — Zagłębie Sosnowiec (godz. 11),

12 kwietnia (sobota): Motor Lublin — Zagłębie,

20 kwietnia: Zagłębie — Górnik Wałbrzych (godz. 11),

27 kwietnia: Śląsk Wrocław — Zagłębie,

1 maja: Zagłębie — ŁKS Łódź (godz. 17).

Dorota mistrzynią

Duży sukces odniosła lubińska tenisistka stołowa Dorota Djaczynska. Na zakończonych w Gdańsku indywidualnych mistrzostwach Polski wywalczyła złoty medal w deblu pań. Występowała wspólnie z córką znanego duetu tej dyscypliny — Danutą i Januszą — Katarzyną Calińską. Para ta w finale pokonała Jadwigę Kawalek (Włóknarz Łódź) i Ewę Poźniak (Siarka Tarnobrzeg) 2:1, a w półfinale Elżbietę Gracęk (AZS Politechnika Wrocław) i Ewę Rzezińską (Włóknarz Łódź) — również 2:1.



Samorząd nie zapomina także o czynach społecznych. Zbudowano ogródek jordanowski u zbiegu ulic 1 Maja i Złotoryjskiej. Fot. Janusz Budnicki

Jak się chce...

Zygmunt Łuszcz

Wybrano ich dokładnie siódmego listopada 1984 roku. Powierzono im bardzo odpowiedzialne, społeczne zadania. Obdarzono dużym zaufaniem i nadzieją, że służyć będą mieszkańcom dzielnicy. Zadania przyjęli dobrowolnie i od razu przystąpili do energicznego działania. Wśród 31 osób wybranych członków Komitetu Osiedlowego nr 5 w Legnicy znalazło się kilku wytrawnych i doświadczonych działaczy społecznych. Przewodniczącym wybrano Mariana Holownię, w prezydium samorządu dzielnicy zasiadli: Janina Tarkowska, Zdzisław Malara, Jerzy Bielak, Larysta Zadarnowska i Władysław Cimołowicz. Grono to szybko znalazło wspólny język z Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej 5 przy Poselskiej, dzielnicową POP i Radą Miejską PRON. Od razu przystąpili do dzieła i już teraz mogą pochwalnie się widocznymi osiągnięciami.

Legniczanie doskonale znają dzielnicę w rejonie ulic 1 Maja, Złotoryjskiej, Chojnowskiej, Korczaka i Leńskiego. Przeważa w niej stare budownictwo, mieszka wielu ludzi wymagających specjalnej opieki, budynki są bardzo wyeksploatowane, roi się od różnych problemów społecznych i... rozlicznych melin. Panująca sytuacja zmusiła osiedlowy samorząd do zajęcia się tylko wybranymi zagadnieniami. Wytypowano cztery najważniejsze sprawy i na nich postanowiono skupić główną uwagę, oczywiście nie zapominając o całokształcie skomplikowanych zagadnień dzielnicy.

UCHRONIĆ SUBSTANCJĘ mieszkaniową przed postępującą dewastacją, to podstawowe zadanie społeczników. Wystąpili oni aż z 70 wnioskami do Miejskiej i Wojewódzkiej Rad Narodowych oraz Prezydium Rządu postulującymi generalne rozwiązanie sprawy. Zakłady gospodarki mieszkaniowej nie są w stanie, własnymi siłami, dokonać niezbędnych remontów. Dlatego też zaproponowano, aby usankcjonować możliwość wykonywania robót przez samych mieszkańców. Lokatorzy mogliby remontować pomieszczenia, a koszty odliczano by z ich czynszów. Administratorowi pozostałyby tylko naprawy dachów, rynien, itp. Zaproponowano także przywrócenie funkcji gospodarzy domów. Ich praca pozwoliłaby na uchronienie się od

drobnych dewastacji, które w sumie pochłaniają grube miliony. Postulowano również ułatwienie sprzedaży lokali w starym budownictwie (na własność) młodzieżowym spółdzielniom mieszkaniowym i indywidualnym lokatorom. Postulaty skierowano i czeka się na szybkie wcielenie ich w życie — nie tylko w Legnicy ale i w całym kraju.

PLACÓWKI HANDLOWE

odgrywają niepoślednią rolę w życiu każdej dzielnicy. Stąd też Komitet Osiedlowy zwraca na nie dużą uwagę. Po usilnych staraniach udało się uruchomić wytwórnię wędlin przy ul. Złotoryjskiej. Dotychczas sprzedawano tam tylko kaszankę i salcesony a od niedawna można dostać trzy gatunki wędlin (konina i baranina) po cenach 320—460 złotych. Uruchomiono także nieczynny od czterech lat sklep rybno-drobiarski przy Złotoryjskiej, a także załatwiono sprzedaż mrożonek (dawno nie istniejący już punkt) w sklepie mięsnym przy tej samej ulicy. Z inicjatywy samorządu otwarto sklep warzywno-owocowy w pobliżu Domu Kultury „Hutnik”. Jak na stosunkowo krótki okres działania, trzeba stwierdzić, że w tej materii samorząd działał bardzo wiele.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

jest kolejnym punktem działania komitetu. Postanowiono zorganizować młodzieży szkolnej możliwość przyjemnego spędzania wolnego czasu. Zorganizowano m. in. wycieczkę do wrocławskiego zoo, cztery wyjazdy na grzybobranie (z rodzicami), kilka wycieczek do teatrów i kin. Młodzież uczestniczy w licznych zawodach osiedlowych i ogólnomiejskich. Może zawsze korzystać ze świetlicy przy Poselskiej, w której organizuje się liczne interesujące imprezy i spotkania z ciekawymi ludźmi, a także różnorodne konkursy. Zorganizowano również trzy imprezy choinkowe, akademie z okazji Dnia Kobiet i festyn dziecięcy. Nie zapomniano o spotkaniach z radnymi. Na szczególne podkreślenie zasługuje spotkanie radnych z dziećmi klas ósmych. Ich pytania i postulaty świadczyły o dużej dojrzałości i spostrzegawczości. Ostatnio odbyło się spotkanie z posłanką na Sejm Krynstyną Czubak, podczas którego wręczono dwie książeczki mieszkaniowe — z

wkładem po 60 tys. zł — dwóm sierotom z domów dziecka, Beacie Andrzejewskiej i Agacie Bisiorek. Załatwiono także zapomogi dla 30 osób, które przekroczyły 80 rok życia.

DZIAŁANIA PROFILAKTYCZNE

są czwartym z podstawowych kierunków programu pracy samorządu z Poselskiej. Powołano zespół ds. profilaktyki i wychowania oraz nawiązano dobrą współpracę z komitetami rodzicielskimi, pedagogami, RUSW i Ligą Kobiet Polskich. Odwiedza się rodziny zagrożone, a ich dzieciom wręcza paczki i upominki. Wydano też zdecydowaną walkę meliniarstwu. Jest ono bowiem plagą tej dzielnicy, a meliny znajdują się niemal przy każdej ulicy. Komitet Osiedlowy postulował na sesji MRN uruchomienie sklepu nocnego, sprzedającego alkohol. Powstanie takiej placówki automatycznie doprowadziłoby do likwidacji bardzo wielu melin. Jak dotychczas sklepu takiego w Legnicy nie ma, mimo że prezydent miasta poinformował, że otwarto go przy Wrocławskiej. Wspomniana placówka nie jest czynna przez całą noc i dlatego też — zdaniem wnioskodawców — postulat nie został zrealizowany. A Komitet Osiedlowy z tego łatwo nie zrezygnuje. Dużo uwagi poświęca się organizowaniu rozrywek sportowych. Systematycznie odbywają się rozgrywki piłkarskich drużyn podwórkowych, które prowadzi mjr Jan Żółkiewski.

NA TYM NIE KONIEC

Komitet podejmuje wiele różnych działań. Powołał Społeczną Komisję Pojednawczą, którą kieruje Waldemar Lanckoroński. Komisja nie pomija żadnych kłopotliwych spraw i łagodzi spory między zwaśnionymi mieszkańcami. Samorząd nie zapomina także o czynach społecznych. Zbudowano ogródek jordanowski u zbiegu ulic 1 Maja i Złotoryjskiej, a wkład pracy społecznej oceniono na około 300 tys. zł. Ostatnio odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli zakładów pracy dotyczące budowy dalszych czterech ogródków jordanowskich. Zebrani doszli do porozumienia i w przyszłości dzielnica zmieni swój wygląd, a jej młodzi mieszkańcy będą mieli gdzie pożytecznie spędzać wolny czas.

Legnicki Komitet Osiedlowy 5 nie jest jakimś wyjątkiem. Faktem jest jednak, że należy do produjących w mieście i stale rywalizuje o palmę pierwszeństwa z „czwórka”. W krótkim czasie społeczni działacze zrobili już bardzo dużo, a znając ich zapał i zaangażowanie działają w przyszłości znacznie więcej. Potrafili udowodnić, że jak się chce, to bardzo wiele można zrobić. Zyskują na tym wszyscy mieszkańcy, a dzielnica szybko zmieni swój wygląd i poprawi nie najlepszą dotąd reputację.

i zwyczajną zazdrość: — Zobacz, ona przeszła, a ty nie. Musieli przepuścić parę brzydszych, żeby było kogo odrzucać. — Mówię ci, tamta miała wtyki. Ja widziałam, że coś tu nie gra...

I wreszcie wszystko jasne. Anka wbrew wskazówkom pani choreograf, podskakuje z radości. Potem deszcz nagród: pralka automatyczna (nagrada główna), robot kuchenny, sokowirówka, wycieczka zagranicą, wczasy krajowe dla zwycięskiej trójki. Anna Dąbrowska z Wrocławia nokautuje prawie swoje rywalki, zdobywając tytuł Miss Dolnego Śląska, nagrodę publicystyczną (pluszowy niedźwiedź) i nagrodę fotoreporterów (komplet zdjęć z dolnośląskich eliminacji). Dwie wicemisski Magda Nyczowska z Wrocławia i Dorota Umańska z Karpacza też szczęśliwe.

— Czy nie przewróci ci się w głowie od tylu tytułów i nagród? — pytam triumfatorke.

— Nie ma obawy — zapewnia Anka.

WANDA DYBALSKA

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21 III—20 IV)**. Tydzień pomyslnych szans, musisz z nich szybko skorzystać. Nie możesz pewnych okazji przekładać na później, są teraz do zrealizowania. W domu miła atmosfera, nie psuj jej podejrzliwością. Niedługo wyjazd pozwoli ci rozjaśnić umysł i odprężyć ciało.

● **BYK (21 IV—21 V)**. Drobne komplikacje w sprawach domowych. Nazbyt się starasz ingerować w życie swych domowników. Nie wpadaj w złość, ona źle usposabia cię do ludzi. Korzystna odmiana finansowa otworzy widoki na przyszłość. Z daleka nadejdzie nieoczekiwana wiadomość.

● **BLIZNIĘTA (22 V—20 VI)**. Nie możesz się zrażać nawet najbardziej logicznymi argumentami. Idź obraną drogą. Pod koniec tygodnia satysfakcja z pomyslnego obrotu sprawy. Strzelec nie jest dla ciebie tak przychylny jak sądzisz. Przyjrzyj się lepiej jego postępowaniu, odrzuć piękne słowa.

● **RAK (21 VI—22 VII)**. Otrzymasz dowody sympatii od kogoś kto jest ci od dawna życzliwy. Rewanż z twojej strony musi być szybki. Może z tego wyniknąć bardzo interesująca przygoda. Drobne trudności finansowe nie powinny psuć ci humoru, miną niebawem. Dłuższe rozstanie z Wodnikiem.

● **LEW (23 VII—23 VIII)**. Po złych nastrojach i niehumorach przypływ energii i nowych pomysłów. Niestety, nie wszystkie będą warte zrealizowania. A jeden z nich może ci wręcz zaszkodzić. Duża satysfakcja z osiągnięć zawodowych. Finanse w normie, ale nadmiernymi wydatkami możesz ją zachwiać.

● **PANNA (24 VIII—23 IX)**. Czekasz na spotkanie i bardzo wiele sobie po nim obiecujesz. A ono minie tak szybko. Ale będzie miało dla ciebie duże znaczenie. Staraj się nie robić zbyt wielkich długów, trudno ci będzie potem wybrnąć ze zobowiązań. Dla uczuć pomyslny okres.

● **WAGA (24 IX—23 X)**. Wpłaciłeś się w trudną i skomplikowaną sprawę. Niełatwo będzie się z tego wypłatać. Pochłonie to również sporo pieniędzy. Pociągaj dla ciebie będzie postawa Barana. Wiele ci pomoże w trudnych chwilach. Nie angażuj się w nową przyjaźń wynikłą z interesu.

● **SKORPION (24 X—22 XI)**. Kilka spotkań i rozmów, a jedna okaże się dla ciebie bardzo istotna. Nie przed każdym otwieraj serce. W sprawach zawodowych przyrzyj się dobrze, kto naprawdę ma wpływy, a kto tylko o nich mówi. Znajomość zawarta pod koniec tygodnia zmieni się w serdeczną przyjaźń.

● **STRZELEC (23 XI—22 XII)**. W najbliższym kręgu rodzinnym nastąpią duże komplikacje. Ale ich finał powinien być dla ciebie pomyslny. Zaczynasz niebawem odczuwać brak kogoś, może warto się bardziej o niego zatroszczyć. Napływ gotówki wprawi cię w dobry nastrój.

● **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I)**. Drobni przysłonią ci pewną ważną sprawę. Zyskasz uznanie i ciesz się nim, a także staraj się wykorzystać dobrą passę. Kogoś bliskiego z rodziny musisz wesprzeć finansowo i moralnie, to twój obowiązek. W sprawach serca gwiazdy nie wróżą najlepiej.

● **WODNIK (21 I—20 II)**. Spokój i rozważa pomogą ci w nerwowym okresie. Sytuacja nie będzie tak groźna, jak sobie wyobrażasz. A wszystko ma szansę na pomyslny finał. Staraj się jednak w tym tygodniu unikać Lwa, ze spotkania nie dobrego nie wyniknie. Finanse w normie.

● **RYBY (21 II—20 III)**. Dużo pracujesz, ale sposób jaki sobie wybrałeś nie jest właściwy. Rozejrzyj się bacznie wokół, czy rzeczywiście obrana przez ciebie droga jest właściwa. Plany na podróż już precyzować, a także trzeba pomyśleć o finansach na ten cel.

Miss być...

Finał

Dokończenie ze str. 8—9

pięcie sięga zenitu. Dwie korpulentne panie w pierwszym rzędzie zachlystują się ze szczęścia. — Jest Ania, oczywiście Ania, głosujemy na Anie!

Tylko w garderobie nastroje i uczucia stygną w tempie przyspieszonym. Przegrywać niełatwo, niełatwo ukryć smutek

Sąd skazał...

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 5.12.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano RYSZARDA MADEJĘ (s. Czesława zam. Legnica, ul. Kraszewskiego 6/19) — na karę 1 roku pozbawienia wolności, 80000 zł grzywny, a nadto zarządzone publikację wyroku w prasie za to, że w okresie od 3.11.1985 r. do 3.12.1985 r. w Legnicy przechowywał aparaturę służącą do nielegalnego wyrobu spirytusu. Ponadto 3.12.1985 r. wyrabiał nielegalnie spirytus.

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 11.11.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano MARIANĄ BAZIEWSKIEGO (s. Cyryla, zam. Gniewomierowice 21) — na karę 1 roku pozbawienia wolności, 80000 zł grzywny, a nadto zarządzone publikację wyroku w prasie za to, że w dniu 8.11.1985 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu, bez żadnego powodu, w miejscu publicznym, z pobudek chuligańskich pobili rękoma i pokopali poszkodowanego powodując u niego obrażenia ciała, które spowodowały szkody na zdrowiu na okres poniżej 7 dni.

343-k

Kolegium ukarało

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie Legnicy ukarało:

▲ WŁADYSŁAW KOCZWARĘ (ur. 8.03.1925 r., zam. Miłkowice, ul. Proletariacka 26a) grzywną 15.000 zł z zamianą na 15 dni aresztu zastępczego, przepadek rzeczy stanowiących przedmiot handlu, kosztami postępowania 150 zł oraz podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretych” na koszt obwinionej za to, że 29.03.1985 r. w Legnicy na targowisku miejskim zbywała z zyskiem artykuły odciożowe wartości 6.421 zł nabyte uprzednio w jednostkach handlu detalicznego.

▲ STANISŁAWA ADAMSKEGO (ur. 22.05.1948 r., zam. Pątnów 36) grzywną 40.000 zł z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych pojazdów na okres 2 lat, kosztami postępowania 150 zł oraz kosztami badania krwi 300 zł, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretych” na koszt obwinionej za to, że 7.07.1985 r. w Legnicy na ul. Pątnowskiej zagroził bezpieczeństwu w ruchu kołowym na drogach publicznych w ten sposób, że w stanie nietrzeźwym (2,89 promille) kierował ciągnikiem marki „Ursus” C-4011 nr rej. LGA 476K. W tym samym miejscu i czasie nie posiadał prawa jazdy.

342-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-3 wraz z garażem w Grodzanowcu 92 gm. Grodzka. Jest możliwość prowadzenia warsztatu samochodowego. Wiadomość: Ośla 129, Franciszek Kuśnierczak. 21000-g

SPRZEDAM piękny dom parterowy na ukończeniu w Legnicy, mieszkanie M-1 47 m kw., 3 pokoje w Świdnicy oraz odstąpię staw w atrakcyjnym miejscu koło Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11—18. Dymyt. 21011-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM silnik i skrzynię biegów kompletne — Zastawa 750. Wiadomość: Legnica, Działkowa 42. 20999-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszynę do lodów włoską „Frigomat”. Wiadomość: Chocianów, Zymierska 5/1, tel. 851-26, od 20 do 22. 21006-g

14 ● Konkrety

Spółdzielnia Transportu
Wiejskiego

Oddział Legnica, ul. Anielewicza 3a

OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

— samochodu dostawczego marki Żuk, nr rej. LGA 107R, typ A-06, rok produkcji 1978, procent zużycia 70, cena wywoławcza 257.115 zł.

Przetarg odbędzie się w bazie STW Oddział Legnica, ul. Wiązowa 1 w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 11.

Pojazd oglądać można trzy dni przed odbyciem się przetargu w bazie w Legnicy przy ul. Wiązowej.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy co najpóźniej na jeden dzień przed datą przetargu. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, następny drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

339-k

Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka

w Ścinawie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących prac remontowych:

1. KRYCIE DACHU PAPAOWEGO wraz z obróbką blacharską w ilości 1000 m kw.
2. PRZEŁOŻENIE DACHU dachówką karpiówką wraz z obróbką blacharską w ilości około 400 m kw.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia. Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, jednostki spółdzielcze i prywatne.

340-k

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22

ZATRUDNI
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Warunki pracy i płacy do omówienia w spółdzielni.

341-k

Ósma zagadka
wszechświata

Zdani na niedoskonałą percepcję naszych zmysłów widzimy świat nie takim, jaki jest, ale takim, jakim chcemy go widzieć. Wiedzą o tym najlepiej fizjologowie, zmuszeni czasem do powtórzenia za Emilem Du Bois-Reymondem, brzydkiego łacińskiego słowa: IGNORAMUS. Przypaść się do niewiedzy metafizycznej, obracając się w kręgach akademickich, gdzie a priori wie się wszystko lepiej. Toteż wygłoszone przed ponad stu laty odczyty na temat siedmiu „absolutnie nierozwiązalnych zagadek wszechświata” narobiły w świecie naukowym wiele szumu. Owe zagadki, zakreślające granice ludzkiego poznania, dotyczyły istoty materii i siły, powstania ruchu, życia, czucia zmysłowego, myślenia i woli. Z czasem oczywiście zapomniano o odczytach. Być może dlatego, że nikt na postawione pytania nie potrafił dać odpowiedzi, ale oficjalna wersja jest taka, że zostały one źle sformułowane.

Naukowcy lubią jednak myśleć perspektywicznie, wobec czego nadal zastanawiają się nad granicami rozwoju nauki. Jest nią na przykład niedokładność pomiarów mikroświata, opisana jako zasada nieoznaczoności Heisenberga. W badaniu makroświata taką granicę stanowi dla ludzi odległość 15 miliardów lat świetlnych. Zmysty nasze, jako się rzekło, są niedoskonałe, narzędzia badawcze stworzone przez człowieka również. No, a przy tym ta okropna specjalizacja! Jak zartobliwie zauważył Bernard Shaw, specjalista to taki facet, który wie coraz więcej o coraz mniejszej liczbie rzeczy, aż wreszcie dochodzi do absolutnej wiedzy o... niczym.

Naukowcom można współczuć albo nie. Widocznie jednak bawi ich stąpanie po wyboistej drodze poznania. A jeśli mam wyrazić swoją opinię, to uważam, że hmmm... cała ta zabawa w naukę jest próbą zamaskowania i zepchnięcia na dalszy plan najistotniejszego problemu poznawczego wszechświata, jakim jest KOBIETA. W tej dziedzinie nawet najwybitniejsi uczeni nie bardzo się wysiliłi, poprzestając na odkrywczym stwierdzeniu teologów, że kobieta nie ma duszy. Co prawda z biegiem upływu czasu pozwolono już kobiecie mieć duszę, podejmować studia, pracować umysłowo (fizycznie pracowała zawsze), a nawet uczestniczyć w wyborach, ale nadal wokół niej unosi się atmosfera niejasności i dwuznaczności. Najwięcej przykładów dostarczają nam w tym względzie uczeni historycy. Na kartach historii kobieta jest w kolejności: a) jędrą, b) głupią gęsią, c) niepoprawną intrygantką d) trucicielką, e) rozpustnicą, że na tym poprzestane. Przykładów podam tylko kilka, bo miejsca mało. Węgiel Sokrates był mędrcem i męczennikiem, a jego żona Ksan-typa — głupią jędrą. Tylko po jakie licho ten arcymądry filozof wziął sobie na kark tępa i kłótliwą babę? Tak mądry to on już nie był? Albo „biedny” król Jan. Zolza Marysieńka, zamiast go nosić na białych rękawkach, stale kręciła pięknym nośnikiem i historycy mają jej to za złe. A jak ona biedaczka miała go hołubić, skoro wciąż chorowała i rodziła dzieci? Nawiasem mówiąc, dzieci urodziła aż szesnaścioro, a dzięki jej ambicjom dzielny Jacek dostał swojego Turka. A skoro już o nosku mowa: Kleopatra, oprócz urody (której raczej się tylko domyślamy), miała jeszcze rozum z trzech senatorów. O tym ssa. Pozostał za to głosny dylemat filozofów. Co by było, gdyby miała dłuższy albo krótszy koniuszek nosa?

Droży Panowie! Nie by nie było. Z nosem takim czy innym, radzimy sobie całkiem niegorzej. Baba zdążyła zrobić doktorat, uprawiać pieluchę, skoczyć do kosmetyczki, upiec ciasto, odebrać dziecię z przedszkola, wystać w kolejce kielbasę i spodnie z „Elpo” dla męża. A jeszcze — o dziwo — czasem się uśmiechnie i pogłaszcze po głowie swojego zwierciowanego i przemęczonego Mężczyznę. Kiedy i jak to wszystko robi — to już zagadka. Ósma i nierozwiązalna zagadka wszechświata.

KAROLINA

Siedziałem właśnie nad partią szachów, którą rozgrywałem z moim kolegą, profesorem Smithem, gdy ktoś zapukał. Po chwili stanął przede mną ze śmiertelnie poważną miną Julius Sanderson i powiedział:

— Chcielibyśmy pana zamordować.
Zaskoczony byłem tym niespodziewanym wyróżnieniem, które prawdę mówiąc mile poglaskało moją próżność. Dla zachowania pozorów spróbowałem jednak wykreślić się z tego:

— Nie wiem czy będę dysponował czasem, więc...
— Ależ panie profesorze! — natychmiast zaprotestował Julius — przecież to nie trwa długo!

Umilkłem jakby przyłoczony ciężarem argumentu, a wtedy zabrał głos mój szachowy partner:

— Jakim narzędziem zbrodni posłużył się tym razem? — zapytał.

— Właśnie nasz komitet zastanawiał się nad tym dosyć długo. Większość była za poderżnięciem gardła, ale przecież nóż stanowił narzędzie przy ostatnim morderstwie... Zrezygnowaliśmy więc z tego pomysłu. Ostateczna nasza decyzja brzmi: rewolwer.

— A czy mógłbym dowiedzieć się kiedy zostaną zamordowani? — wtrącił się.

Julius spojrział na mnie przez okulary, które powiększały jego oczy do monstrualnych rozmiarów:

— Mogę powiedzieć tylko tyle że nastąpi to w najbliższym czasie. Postanowiliśmy, że wydarzenie musi pana zaskoczyć.

Kierowaliśmy się ostrożnością, gdyż wiemy, że potrafiłby pan zrobić coś takiego że skończyłoby się naszymi blamażem.

— Nie przeszkadza mi to nawet przez myśl! — zaprotestowałem.

— A jednak... Jednak postanowiliśmy, że będzie to zaskoczenie...

Dalem za wygraną, ale spróbowałem wyciągnąć z Juliusa przynajmniej wiadomość, kogo wytypowano na sprawcę morderstwa. W odpowiedzi młody człowiek uśmiechnął się i z niewinną miną oznajmił:

— W tej sprawie nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji. Mogę tylko powiedzieć, że ochotników nam nie brakuje.

☆

Taka historia powtarza się co roku i należy do tradycji naszego uniwersytetu. Co roku bowiem studenci ostatniego roku prawa inscenizują pozorowane morderstwo i następujący po nim przewód sądowy. Rzecz cała odbywa się w obecności możliwie największej liczby widzów zaskoczonych i nie znających żadnych szczegółów. Późniejszy przewód sądowy dobitnie wykazuje jak sprzeczne i niedokładne bywają na ogół zeznania naocznych świadków. Pamiętam, że któregoś roku pozorowane morderstwo miało miejsce w obecności trzydziestu osób, w tym trzech pracowników uniwersytetu. I właśnie tych trzydziestu świadków podało aż 21 rysopisów domniemanego mordercy. W rezultacie sąd musiał sprawę umorzyć...

☆

Kiedy Julius wyszedł, wróciłem do Smitha do szachów.

— Wspaniały jest ten Julius — mruknął Smith. — To jeden z najlepszych studentów w hi-

storii naszego uniwersytetu...

Skinąłem głową i powiedziałem zastanawiając się nad następnym ruchem:

— Prawie wszystkie oceny ma bardzo dobre...

— Prawie?! — zdziwił się Smith?

— Dostał jedną czwórkę... Ode mnie... Z historii prawa.

Smith poświęcił więc i stwierdził:

— A więc ma zapaskudzony indeks...

Pomilczeliśmy obaj nad szachownicą, a potem Smith rzucił obojętnie:

— Na pewno nie będą strzelać w głowę... Pewnie wycelują w piersi. Osiągną wtedy prawdziwy wyraz zaskoczenia na pańskiej twarzy... Domyślam się, że użyją ślepego naboju wyrzucającego zatyczkę. Gdy takie coś uderzy pana niespodziewanie w pierś...

Ten pomysł trochę mnie zaniepokoił. Na dodatek przez moment nieuwagi straciłem laura.

— Czy wie pan, kto jeszcze

on tak dobrą opinią wśród wykładowców? Drażniły mnie jego nieporadności językowe. Trójka! A i to za wiele!

Wziąłem następną pracę, ale ciągle byłem myślami przy autorze poprzedniej... Ciekawe, czy John jest również członkiem komitetu morderstwa... Czy to przypadkiem nie on należał do tych kilku zawieszonych w prawach studenta za udział w jakichś burdach? Tak, chyba tak... I czy można przewidzieć co zrobi taki nieodpowiedzialny młokos?!

Sięgnąłem po pracę Johna Carage'a, zamazałem trójkę i postawiłem czwórkę...

☆

Po śniadaniu poszedłem prosto do gabinetu profesorów. Zastałem tam tylko profesora Perry, czytającego poranną gazetę. Wymieniliśmy chłodne ułkomy. Od czasu kiedy skrytykowałem jego projekt skryptu, co przyczyniło się do odrzucenia go przez kolegium redak-

Aranżacja

należy do komitetu zaaranżowania morderstwa?

— Robert Wilson.

— Czy to ten chudy chłopak, który musiał powtarzać semestr, bo nie zaliczył...

— Dalem mu dwóję z prawa majątkowego.

— Ależ pan jest surowy! — zdziwił się Smith.

— Powiedziałbym raczej — sprawiedliwy — zaperzyłem się. — Ostatecznie to jest wyższa uczelnia a nie podstawowa szkoła!

Smith wygrał i tę partię, i następną. Wcale to nie oznacza, że jestem w szachach gorszy od niego, ale tego wieczoru jakoś nie potrafiłem się skupić. Zauważył widać moje roztrągnięcie, gdyż postanowił pożegnać się z mną wcześniej niż zwykle, a wychodząc powiedział:

— Myślę, kolego, że najlepszym miejscem do popełnienia morderstwa byłby w pana przypadku nasz uniwersytecki dziedziniec. Czy zauważył pan, że zawsze jest na nim rojno?

☆

Długo nie mogłem zasnąć. Schodziłem po schodach, u podnóża których klebił się rój studentów. Nagle z tego tłumu wyskoczył jakiś okularnik i rzucił się w moją stronę. Wyglądał jak szaleniec. Wrzasnął coś absolutnie niezrozumiałego i wycelował w moją pierś olbrzymi rewolwer...

Obudziłem się zły i zaniepokojony, a serce waliło jak po dużym wysiłku...

Za oknami panowała głęboka noc.

Co za głupi sen!

Powtórnie zasnąłem dopiero nad ranem. Mężczyźni mnie jakiegoś niesprecyzowanego koszmara, z których później wyłonił się orszak pogrzebowy. W bogato zdobionej trumnie leżały... moje zwłoki...

Obudziłem się mocno zirytywany. Wstałem z łóżka i zasiałem przy biurku. Postanowiłem jeszcze raz przejrzeć prace studentów, które miałem im oddać za kilka dni.

Na samej górze leżała praca Johna Carage'a. Westchnąłem. Jakim cudem cieszył się

cyjne, nie rozmawialiśmy ze sobą. Byłem więc zaskoczony, że Perry zwrócił się do mnie z pytaniem:

— Jak się pan czuje jako kandydat na tegoroczną ofiarę?

— Byłem przekonany, że komitet utrzymuje tę sprawę w tajemnicy.

— Oczywiście, ale nie przede mną.

— Skąd ten wyjątek?!

— Pod moją opieką jest broń! Przecież trudno było zezwolić, aby studenci paradowali z nią po uniwersytecie!

Dałem głowę, że Perry patrzy na mnie ze złością. Od razu też pomyślałem, że ten, kto ma popełnić morderstwo wcale nie musi być studentem... Przymknąłem oczy usiłując przypomnieć sobie wszystkie zaaranżowane u nas morderstwa...

— To właśnie ta broń — powiedział Perry.

Otworzyłem oczy i zobaczyłem rewolwer w jego rękach. Naprawdę nie rozumiem dlaczego wybrali taki wielki okaz.

— Kaliber 38. Niezawodny!

— wyjaśnił Perry i sięgnął do kieszeni. — A oto ślepe naboje... — sięgnął do drugiej kieszeni. — A te są prawdziwe... — i dodał z chytrym uśmiechem: — Przysięgam, że postaramy się nie pomieszać ich z prawdziwymi.

Nie miałem zamiaru podtrzymywać tematu. Powiedziałem tylko z niesmakiem:

— Jeśli pan pozwoli... Celuje pan we mnie tym rewolwerem...

— Przecież nie jest załadowany — zarechotał Perry z wyraźnym zadowoleniem.

Czułem się dziwnie nieswojo. Gdyby on chciał naprawdę... Tylko dlatego, że przyczyniłem się do odrzucenia jego marne go skryptu... Aż mnie dreszcz przeszedł!

Perry schował do kieszeni rewolwer i naboje.

Powiedział zamyślony:

— Zastanawiam się czy kamizelka kuloodporna ochroniaby człowieka przed czymś takim...

(Dokończenie za tydzień)

Sobota 8 III 1986 r.

9.00 Sobótki oraz film „Cztery pancerni i pies” (3) — „Rudy, miod i krzyże”, 10.30 Dt. 10.40 Estrada folkloru, 10.55, Bariery, 11.25 Telewizyjna lista przebojów, 11.40 Na królewskie słowa, 12.00 Telewizyjny koncert życzeń, 12.30 „Chwila w Troi”, pr. poetycki, 12.55 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej, 13.15 August Strindberg „Silniejsza”, wyk. Ewa Lassek, Anna Polony, 13.45 Telewizyjne biuro posrednictwa, 14.05 Ocalić od zapomnienia, 14.30 Militaria, obronność, nowoczesność, 15.00 Dt. 15.05 Antologia dramatu powszechnego Pierre’a A. Beaumarchais: „Wesele Figara”, reż. Czesław Wołłejko, wyk.: Andrzej Zaorski, Barbara Sołtyś, Edmund Fetting, Krystyna Janda, 16.30 Kram, 17.10 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych, 17.25 PZU — informuje, 17.35 Studio sport — mistrzostwa świata w lotach narciarskich, 18.20 Młodzieżowy klub jednynki, 19.00 Dobranoc, 19.10 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 Dt. 20.00 „Miłość ci wszystko wybaczy”, wyk.: Dorota Stalińska, Stanisława Celinska, Piotr Fronczewski i in., 21.55 Czas — mag. public. 22.45 7 dni na świecie, 22.55 Dt. 23.00 Sportowe rytmy tygodnia, 23.50 Kino nocne „Przebudzenie” — film ang.

PROGRAM II

15.05 5-10-15 zespół „Dom” przedstawia, 16.25 Wideoeteka dla pań, 16.55 Okolice muzyki Bepop, 17.30 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław-86, 18.00 „Wioska Ziemia” (10) — „Cicha rewolucja” — serial dok. ang. 18.30 Rozmaitości, 19.00 Spektrum, 19.30 Dt (dla niesłyszących), 20.00 Bł na bis, 20.55 Filharmonia „Dwójki” — słynne orkiestry świata, 21.40 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szynkiewicz, 21.50 „Midem 86”, 22.40 „Klejnot w koronie” (8) — „Dzień skorpionów” — serial ang. 23.35 Dt. 23.40 Muzyka na dobranoc.

Niedziela 9 III 1986 r.

9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn” (12 — ostatni), 10.30 Dt. 10.35 „Miłośnicy przyrody” (6) — serial przyr. ang. 11.15 Klub sześciu kontynentów, 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach, 13.00 „Następny proszę” (9) — serial obycz. ang. 13.50 Siedem anten, 14.35 „Kraj za miastem”, 15.00 „Kapelusze spod złotego węża”, 15.00 Dt. 15.05 Teatr młodego widza: Jerzy Bielunas „Zaczarowane piosenki”, 15.50 Studio 1, 18.20 Antena, 19.00 Wieczorynka, 19.30 Dt. 20.00 „Celuloidowe dzieci” (1) — serial włoski 21.05 Pegaz, 21.50 Sportowa niedziela, 22.40 „San Remo 86” (1), 23.30 Dt.

PROGRAM II

9.55 Film dla niesłyszących „Celuloidowe dzieci” (1), 11.00 Peryskop — wojsk. pr. 11.30 Lokalny koncert życzeń, 12.00 Kwadrans z hejnałem, 12.15 Dt. 12.20 Jutro poniedziałek, 12.50 Zwierzęta w kamerze, 13.15 Finał przebojów „Dwójki”, 14.05 Kino rodzinne „Robin Hood” (9) — „Pan drzew”, 15.00 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław-86, 16.00 „Wilhelm Zdobywca” (1) — „Nieprawy syn” — serial franc. 16.50 Studio sport — mistrzostwa świata w lotach narciarskich, 17.15 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”, 18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego, 19.00 Listy do siebie, 19.30 Dt (dla niesłyszących), 20.00 Stereo i w kolorze — recital Krzysztofa Jabłońskiego, 21.00 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław-86, 21.30 „Życie Kamila Kuranta” (6 — ostatni) — serial polski, 22.35 Brunona Miećgowa duchy polskie, 23.00 Dt. 23.05 Muzyka na dobranoc.

Poniedziałek 10 III 1986 r.

16.25 Dt. 16.30 Stowarzyszenie myśliwych, 16.55 Kino Zwierzęta „Na lewo od pingwinów” (15) — „Same kłopoty”, 17.20 Dt. 17.30 „Bezlitosny front” (4) — „PAX — umilkł na zawsze” — serial NRD, 18.30 Echa stadionów, 19.00 Dobranoc, 19.10 Laboratorium, 19.30 Dt. 20.00 Rozmowa na telefon (1), 20.15 Teatr Telewizji: Per Olov Engquist: „Noc Trybunał” wyk.: Wojciech Płonak, Ewa Dąkowska, Anna Seniuk, 22.10 Dt. 22.35 Rozmowa na telefon (2), 22.50 Dt. 22.55 Język niemiecki 1, 1. 19.

PROGRAM II

16.30 Język niemiecki — 1. 10. 17.00 Bliżej prawa, 17.30 Moja muzyka — Olga Sawicka, 18.00 Kosmiczny test — teleturniej, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 Piękni i wspaniali, 19.30 Dt. 20.00 „Z dykimek cygara” — gawęda Wilhelma Szewczyka, 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu, 20.45 „Rozmowy z Lucyką” (3) — pr. muz. 21.25 „Nadzieja” — spotkanie

z Romanem Bratnym, film dok. (1), 22.10 „Misja” (4) — serial polski, 23.05 Dt.

Wtorek 11 III 1986 r.

10.00 Dt. 10.10 Film dla 2 zmiłny „Mauregard” (3) — „Czas intrzyg” — serial franc. 11.05 Magazyn domatora, 11.30 „Parki narodowe Stanów Zjednoczonych” (1) — film RFN, 16.25 Dt. 16.30 Tylko dla orłat, 16.55 Dla dzieci: „Fasola”, 17.20 Dt. 17.30 „Gazeta rolnicza”, 18.00 Telewizyjny informator wydawniczy, 18.20 „Plusy i minusy”, 19.00 Dobranoc, 19.10 Klinika zdrowie człowieka, 19.30 Dt. 20.00 Zdobranie otwarte, 20.30 „Mauregard” (3) — „Czas intrzyg” — serial franc. 21.25 Dt. 21.50 Wieczór z „Pegazem”, 23.05 Dt. 23.10 Język angielski — 1. 19.

PROGRAM II

16.30 Język angielski — 1. 10. 17.00 Savoir vivre... a tu życie, 17.30 W obronie własnej — dwie zatoki, 18.00 Splewnik domowy — Morze, nasze morze, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 „Komedia z pomyłek”, 19.30 Dt. 20.00 Gorąca linia — Express reporterów, 20.15 Auto-moto fan klub, 20.45 „Nadzieja” — spotkanie z Romanem Bratnym (2), 21.25 Panorama kina radzieckiego „Bezdomni”, 23.10 Dt.

Środa 12 III 1986 r.

10.00 Dt. 10.10 Film: „Mocny Ferdynand”, 11.30 Zielono nam, 11.40 Apteczka domowa, 16.25 Dt. 16.30 Kłag — magazyn harcerzy, 16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak”, 17.20 Dt. 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka, 17.40 „Moi drodzy chłopcy” (2) — film ZSRR, 18.50 Prosty rachunek, 19.00 Dobranoc, 19.10 Archiwum XX wieku — Droga do Rzymu, 19.30 Dt. 20.00 Publicystyka, 20.15 „Mocny Ferdynand” — film fab. RFN, 21.45 Dt. 22.10 „Trybuna sejmowa”, 22.55 Dt. 23.00 Język rosyjski — 1. 19.

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski — 1. 19. 17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka, 17.30 Salon muzyczny — wizyta w zespole „Ślask”, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 „Śpiewa Howard Carpendale” (1) — pr. rozr. 19.30 Dt. 20.00 Co pana do nas sprowadza? 20.15 „Blask oceanu” — film Stanisława Szware-Bronikowskiego, 20.50 Studio sport — I liga piłki nożnej, 21.35 „Nadzieja” — spotkanie z Romanem Bratnym (3), 22.20 Osadźmy sami, 23.05 Dt.

Czwartek 13 III 1986 r.

10.00 Dt. 10.10 Film „Telefon 110” — „Nie zawsze będzie słońce”, 16.25 Dt. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”, 16.55 „Był sobie człowiek” (25) — „Szalone lata dwudzieste”, franc. serial anim. 17.20 Dt. 17.30 Mieszkań — wszechmocna budowlana, 17.50 Rzemieślnicy, 18.05 Konspiracyjna produkcja broni — wojskowy pr. 18.30 Sonda — Odlętna wojna, 19.00 Dobranoc, 19.10 Dom rodzinny — Wspomnienia Hanny Adamczewskiej-Wejher, 19.30 Dt. 20.00 — Publicystyka, 20.15 „Telefon 110” — „Nie zawsze świeci słońce” — film NRD, 21.40 Dt. 22.05 Klub międzynarodowy, 23.00 Dt. 23.10 Język francuski — 1. 19.

PROGRAM II

16.30 Język francuski — 1. 10. 17.00 Życie od kuchni, 17.30 „Lud zachowujący prawosie” — film dok. 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 „Jak zdobywa się kobiety” — pr. rozr. 19.30 Dt. 20.00 Gorąca linia — Express reporterów, 20.15 „Salome” — film baletowy, 20.50 „Variete, variete, variete”, 21.40 „Oldsmobil” — szwedzki film fab. 23.10 Dt.

Piątek 14 III 1986 r.

10.00 Dt. 10.10 Film „Odnaleźć siebie”, 16.25 Dt. 16.30 Dla młodych widzów: „Zaloga 3”, 16.55 „Piątek z Pankracym”, 17.20 Dt. 17.30 „Piłkarska kadra czeka”, 17.50 PCK — Samo zdrowie, 18.00 Bez próby — Gwiazdy studia „Lato”, 19.00 Dobranoc, 19.10 Studium — Odporność, 19.30 Dt. 20.00 Monitor rządowy, 20.30 „Odnaleźć siebie” — film ZSRR, 21.50 Dt. 22.10 Nie tylko dla oszczędnych, 22.50 San Remo 85 (2), 23.30 Dt.

PROGRAM II

17.25 Program dnia, 17.30 Zbliżenia, czyli to owo o filmie, 18.00 Sportowcy 40-lecia — Bogdan Kramer, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.05 „Przygody Guliwera” (1), 19.30 Dt. 20.00 Galerie świata „Ermataz” (20) — Sztuka francuska II połowy XVIII wieku, 20.30 „Quincy Jones i jego goście” (2), 21.20 Słoneczna 7 i nie tylko — rep. 21.50 Filmy Jeana Gabina „Jak beańskie psy” — film franc. 23.35 Rozmowy intymne — Jak łatwo jest skrzywdzić, 0.05 Dt.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJĄ: Ryszard Adamów, Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncalis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nieczyński (z-ca sek.), Czesław Pańczuk (sek. red.), Witold Podeworny (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Sambońska, Agnieszka Szzydłowska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sek. red. 299-25, z-ca sek. red. 241-49, publicysta 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TELEK: 0782624 red. pl. Reklamistów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prowo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, Podwole 62, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW: 50-950 Wrocław 2, Podwole 62, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 195 zł, półroczna — 390 zł, roczna 780 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 90-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/10, Nr konta: NBP i Oddział, Wrocław 93015-4271-139-14. INFORMACJI O WARUNKACH PRENUMERATY udzielają oddziały RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 153-201045-139-11, prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. J-13

Ankieterzy zwrócili się do 400 sławnych pisarzy z zapytaniem. Dlaczego pisała książki? A oto niektóre odpowiedzi — amerykański pisarz Norman Mailer: „aby odkrywać prawdę”, zachodniemiecki pisarz Guenter

Pisanie o sobie

Grass: „...bo nie innego robić nie potrafię”, dramaturg szwajcarski Friedrich Durrenmatt: „...kiedy zaczynam pisać, za każdym

razem staje wobec katastrofy” autor ostatniego bestsellera europejskiego „Imię Róży” włoski pisarz Umberto Eco: „udało mi się dotąd tylko raz coś do niego — bajka dla moich dzieci”.



Belmondo milionerem

Reporterkę francuskiego pisma kobiecego Marie Claire opublikowała dane z których wynika że. Francuzi najbardziej lubią komedie Co za tym idzie niedoścignionym rekordzistą na liście płac jest Jean-Paul Belmondo który otrzymuje za film „W najgorszym wypadku” 8 milionów franków.

Wśród kobiet na liście prowadzi Catherine Deneuve która za rolę dostaje 2 miliony franków. Nie wiadomo tylko, czy brane są tutaj również pod uwagę amerykańskie wypady pierwszej dzisiaj damy filmu francuskiego. Dla porównania dodajmy, że wschodząca gwiazda Christopher Lambert, czyli Tarzan, otrzymuje 500 000 franków za film podobnie zresztą jak podstarzały amant, wspaniały aktor Michel Piccoli.



Fellini o kobietach

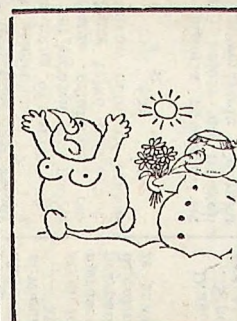
„Nigdy nie zrobiłbym filmu gdybym nie darzył kobiet gwałtowną miłością” — oświadczył Federico Fellini w wywiadzie udzielonym włoskiemu dziennikowi „Corriere Della Sera”. „Moje zmysły są opanowane przez obrazy kobiet”, po czym dodał: „Wierzę, że psychika kobiety wpływa na nas fascynująco, jest znacznie silniejsza od naszej”. Zdaniem Felliniego można kochać jednocześnie trzy kobiety, bo każda z nich jest inna i „w inny sposób wyposażona w bogactwo uczuć”.



Tajemnice łysiny Kojaka

W XII corocznym spotkaniu towarzystwa łysych w USA wziął m.in. udział Telly Savalas, aktor w Polsce bardziej znany jako Kojak, była to okazja do zdradzenia tajemnicy: — „Ludzie myślą, że nie mam włosów na głowie — stwierdził T. Savalas. — Prawda jest taka że każdego dnia głowę gołą maszynką elektryczną. Robię to już od 20 lat”.

O wszystkim zacytował orzypadek. W 1965 roku zagrał on rolę Poncjusza Pilata w filmie „The greatest story ever told”. Reżyser polecił mu zgolić głowę na „zero” gdyż uważał, że dzięki temu zabiegowi Savalas wywrze większe wrażenie na widza. I tak zostało do dzisiaj.



Grunt to fachowiec

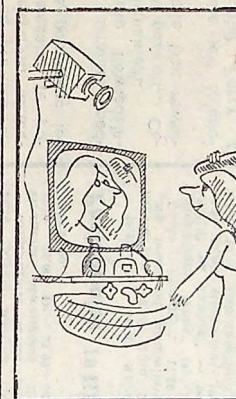
Niepoprawny przestępca, niejaki Weich, który otrzymał łącznie 143 lata kary za morderstwa i grabieże, dostał nominację na... doradcę administracji więziennej w Chicago, gdzie odsiadywał wyrok. Polecono mu zbadać możliwości ucieczki więźniów, z czego ten niewatpliwie fachowiec wywiązał się szybko i efektywnie. Zabierając jeszcze ze sobą jednego pensjonariusza po prostu uciekł, spuszczaając się z 6 piętra po przewodzie, który uprzednio przymocował do okna. Administracja więzienna wzięła pod uwagę praktyczny sprawdzian i pochwiliła odpowiednio umocnienia niedoskonałych zabezpieczeń tego gmachu.

Nagroda za poczucie humoru

Sportowiec — alpinista Rick Ret z Chicago w jednej ze zwyczajowych klasyfikacji zajął dwie pierwsze lokaty: jedną za zdobycie góry, drugą zaś za refleks i poczucie humoru. Uprowadzając standardowe pytania reporterów, napisał na swej sportowej koszulce: „Na górze pogoda zmienna. Można waga w normie. Zona i dzieci — w porządku. Na osiągniętej wysokości — nie poprzestane...”

Gdy mąż okaże się kobietą

Sad w W. Brytanii anulował małżeństwo 37-letniej Sandry Peterson, która w lipcu 1979 r. poślubiła Edwarda Benjamina Petersona. Pożycie małżonków z początku układało się dobrze, jednak po pewnym czasie w rzekomym mężu zaczęły coraz bardziej uwidocznić się cechy kobiece i jego małżonka wystąpiła o rozwód. Według brytyjskiego urzędu stanu cywilnego, pięć osoby urodzenia, sad stanął więc na stanowisku że Benjamin Peterson (faktycznie: Wendy Patricia Acton) jest nadal kobietą, gdyż operacja zmiany płci — a taka kiedyś przeszła pani na Acton — zmienia osobę w sensie fizycznym, nie zaś w prawnym, zaś małżeństwo dwóch osób tej samej płci jest nieważne.



Nie dotykać Bo

Psychoza choroby AIDS ogarnęła Hollywood. Oto reżyser John Derek, który aktualnie kręci film z udziałem swej żony żąda, by każdy z aktorów mających dotykać jej na planie filmowym poddał się badaniom, czy nie jest aby nosicielem straszliwego wirusa...

Krzyżówka

POZIOMO: 1) symbolizuje powolność, 9) mieszka w jednej z radzieckich republik, 10) twórca filmu audycji, spektaklu, 11) przekupka, 12) wiosenna wybieczka, 13) legowisko zbite z desek, 14) opad atmosferyczny, 15) umiar w postępowaniu, 18) duża izba, 19) przyczepka motocykla, 22) obok Francuza, 26) wręczenie odznaczenia, 27) miasto obwodowe w USRR, 28) usposobienie, natura, 29) zysk, dochód, 30) plucha, 31) ssak morski.

PIONOWO: 2) miasto w dolinie Sanu, 3) miasto olimpiady w 1980 roku, 4) wysoka mogiła z czasów przedhistorycznych, 5) kieruje sportową zaprawą, 6) luksusowy domek, 7) Janusz Kusociński, 8) pierwszeństwo, przewożenie w czymś, 14) gęstwiną, 16) fachowiec od rolnictwa, 17) plyn kreslarski, 20) użytkownik statku, 21) cieć ciemnobrunatna o nieprzyjemnym zapachu, używana w lecznictwie, 22) cesarz

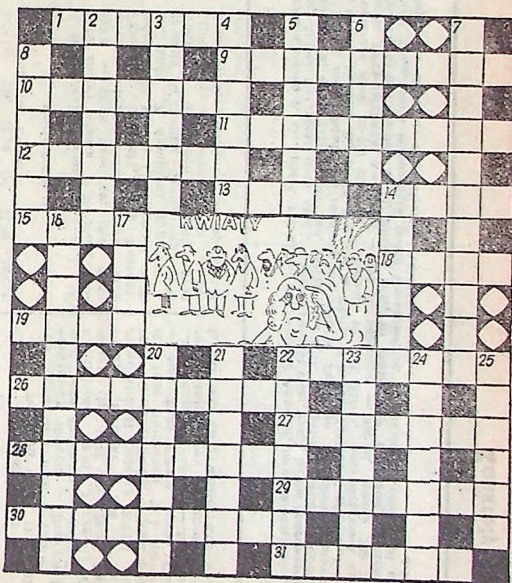
rzymski od 117 roku, 23) członek wyższej izby parlamentarnej, 24) grupa wybitnych ludzi, 25) napój mitycznych bogów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 8

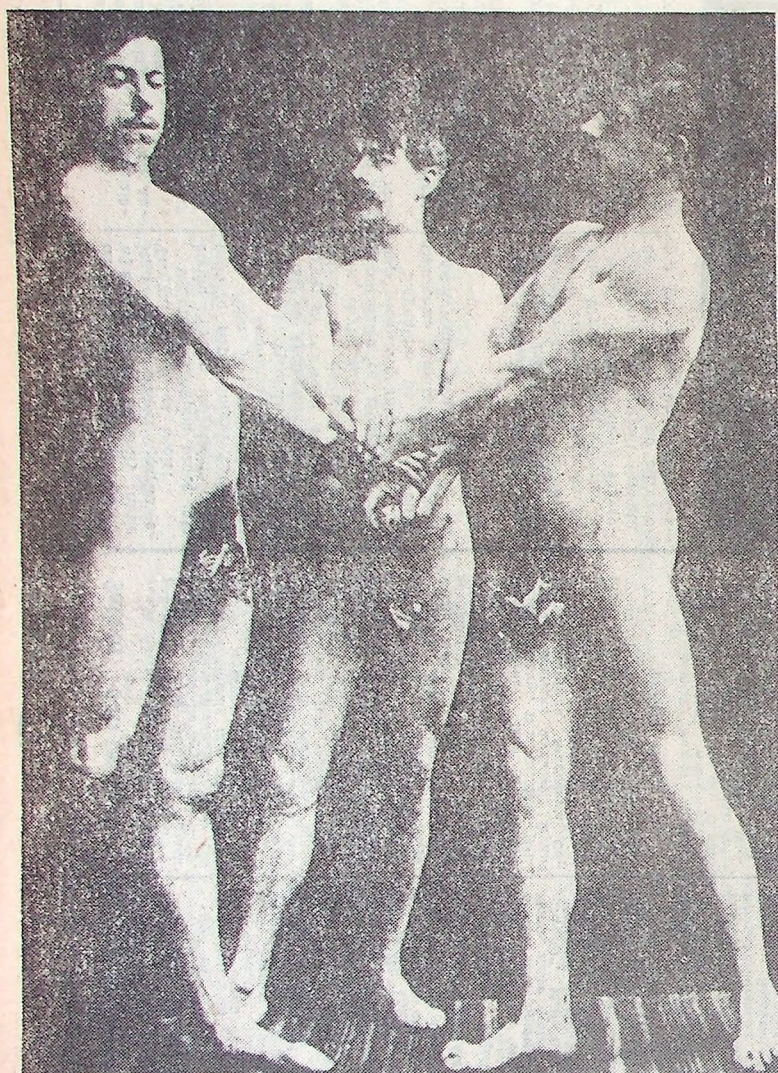
POZIOMO: sprawa, receptura, różnica, garnuszek, dzwonko, Nana, pisk, opar, less, baretki, namiastka, rezerwa, szarawary, łowisko, mianownik, alegat, **PIONOWO:** pożywka, aliant, Aragon, schron, opium, przedsiónek, źródło, Płowce, przetacznik, rejs, parasol, strawnie, baryłka, Rozewie, turysta, amator.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **KRZYSZTOF MEYNARCZYK**, ul Skowronkowa 6, 59-220 Legnica; **FRANCISZEK GŁĄB**, ul. Wojska Polskiego 8, 58-533 Mysłakowice; **JAROSŁAW MARCINIAK**, ul. Krucza 51/6, 59-300 Lubin.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 10 czekamy do 16 marca br.



Z cyklu: Foto na żolicność



Kiedy dziadek amantem był...